Opłata uiszczona ryczałtem *Cena numeru 15 groszy*

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 4 **Warszawa, dnia 22 stycznia 1939 roku** **Rok III**

Wieś chce się organizować

Wicemarszałek Senatu Błażej Stolarski o organizacji rolnictwa

Omawiając w szeregu artykułów podstawową dla przyszłości wsi sprawę organizacji rolnictwa w Polsce, postanowiliśmy zwrócić się do wytrawnego i zasłużonego działacza ludowego, obecnego wicemarszałka Senatu p. Błażeja Stolarskiego z prośbą o wyrażenie na tę sprawę poglądów, płynących z jego bogatego doświadczenia oraz przemyśleń.

— To, co powiem na temat organizacji rolnictwa — zagaił rozmowę z naszym wysłannikiem wicemarsz. Błażej Stolarski — musi być traktowane jako mój pogląd indywidualny — tak długo, dokąd nie zapadną w tej sprawie obowiązujące nas wszystkich postanowienia reprezentacji parlamentarnej O. Z. N.

Organizacja — mówił dalej p. wicemarszałek — powstaje z potrzeby człowieka. Jeżeli pragnę osiągnąć jakiś cel, na przykład w moim indywidualnym gospodarstwie rolnym, muszę sobie pracę zorganizować. Podobnie ma się rzecz z realizacją celów społeczeństwa. Życie społeczeństwa i życie wsi wymaga zbiorowego czynu, skoncentrowania zbiorowej woli.

Jeżeli chodzi o to, czy wieś odczuwa potrzebę organizacji, to proszę przerzucić kartki tej książki (p. wicemarszałek bierze do ręki książkę J. Chałasińskiego „Młode pokolenie chłopów", zawierającą wyjątki z pamiętników przeszło tysiąca młodzieży chłopskiej z całej Polski). Każdy, kto zetknął się z życiem wsi, poznał jej niedolę, jej skwierczącą biedę, musi dojść do przekonania, że trzeba coś zrobić, żeby wieś z jej obecnego stanu podźwignąć. Zbiorową wolą i czynem, silną organizacją trzeba wyrwać zło i stworzyć nowe życie. Oczekujące zadania wymagają szukania nowych form organizacji — form takich, które pozwolą cel osiągnąć.

— Czy zdaniem Pana Marszałka obecne formy organizacji rolnictwa odpowiadają celom, jakie im stawiają potrzeby dzisiejszego życia?

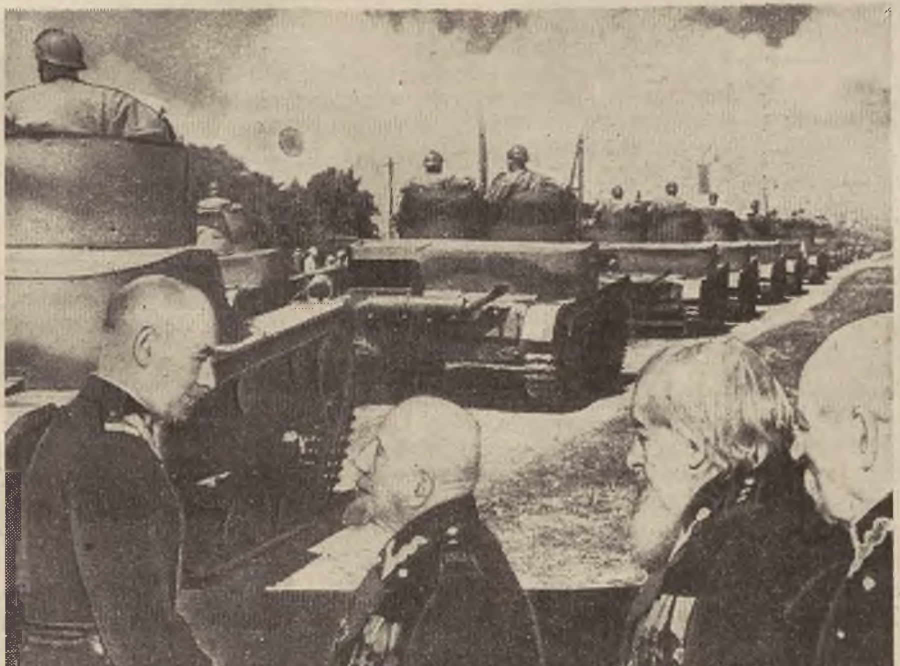
— Cóż tu mówić o obecnej organizacji? Organizacje samorządowe nie istnieją. Organizacje dobrowolne — mało mogą. Ja nie będę krytykować organizacji dobrowolnych. Stwierdzam tylko , że one mało mogą, mały wpływ wywierają na życie społeczności wiejskiej. Bo też bardzo mały procent ludności do tych organizacji należy. Stąd nie mają one szerokiego zasięgu i możliwości. To jedna przyczyna. Ale jest i inna. Jakież mogą mieć znaczenie organizacje dobrowolne, skoro nie posiadają one własnych środków do życia, skoro żyją na cudzej łasce: na łasce samorządu terytorialnego, którego zrozumienie dla spraw wiejskich nie zawsze bywa właściwe. Pomijam już fakt, że organizacja stanu rolniczego w Polsce jest niejednolita, różna w każdym z b. zaborów. Czy to będzie organizacja w Małopolsce, czy w Kongresówce — najmniej może w Wielkopolsce — zawsze działanie jej uzależnione jest od tego, kto daje środki do życia.

Myśląc o organizacji przyszłości, trzeba zapewnić jej niezależność.

Teraz organizacja samorządowa. Samorząd terytorialny z samej zasady nie jest organizacją rolników. Posiada on komisje rolne, które zbierają się 2 razy do roku i na wezwanie starosty załatwiają sprawy tak, jak chce starosta. Mamy wprawdzie Izby Rolnicze. Ale one nie mają nóg, nie mają podbudowy, nie posiadają szerokiego zetknięcia się z terenem, z wsią, z rolnikiem. Są to instytucje biurokratyczne. Inspektor Izby Rolniczej jest daleki od życia wsi. Żeby samorząd rolniczy był instytucją żywą, trzeba, żeby oparł się na pracy i aktywności najniższej komórki — odpowiadającej zespołowi wiejskiemu: gromadzie, gromadzkim kółkom rolniczym. Trzeba stworzyć takie formy organizacyjne samorządu rolniczego, żeby te najniższe komórki samorządowe miały możność jak najpełniejszego, najaktywniejszego działania. Wtedy to będzie naprawdę praca samorządowa, praca samej wsi i jej ludności, praca w imię prawdziwych potrzeb i dobra wsi, narodu, Państwa.

— Czy organizacja samorządu rolniczego, która sięgnęłaby aż do zespołu gromadzkiego, ogarniając przez to całokształt życia rolniczego w Polsce, nie byłaby przedsięwzięciem, pochłaniającym zbyt wielkie środki?

(Dok. na str. 2-ej).



Nie wielu zostało uczestników powstania styczniowego 1863 r. Można ich na palcach policzyć. Ale ci, co dożyli Wolnej i Niepodległej Polski, z rozrzewnieniem i dumą ściskają rękę Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, jako Naczelnego Wodza Potężnej i Niezwyciężonej Armii Polskiej.

Szerokie masy chłopskie

wciągnąć do zorganizowanej pracy

Na posiedzeniu rady gospodarczej sekretariatu porozumiewawczego polskich organizacji społecznych w dn. 12 stycznia w Tarnopolu, o którym obszernie piszemy na innym miejscu, minister rolnictwa i reform rolnych Juliusz Poniatowski wygłosił przemówienie, podkreślające wysiłki społeczne w kierunku jak najściślejszego zespolenia kresów wschodnich z Polską.

Minister Poniatowski stwierdził, że praca w miastach idzie sprawniej, aniżeli na wsi, chociaż pomoc finansowa rządu nie jest wcale mniejsza od pomocy dla innych terenów. Widocznie więc środki rządowe są gorzej wykorzystywane, skoro dają gorsze rezultaty.

„W przemianach struktury życia gospodarczego na wsi — mówił min. Poniatowski — **jest rzeczą olbrzymiej wagi, aby formy organizacyjne i metody działania były dopasowane do zadań i warunków miejscowych. Nie staram się narzucać rzeczy niedojrzałych, muszę jednak stwierdzić, iż na tutejszym terenie ludzie są dostatecznie dojrzali do nowoczesnych, sprawniejszych form działania, niż to jest obecnie. Nie można od 30 lat stale np. powtarzać, że spółdzielcza forma jeszcze się nie przyjmie, że chłop do niej nie dorósł. Przyczyną tego nie jest zacofanie chłopa, bo jest on daleko w rozwoju zaawansowany, lecz w niechęci pewnych sfer do bardziej uspołecznionej pracy. Szerokie masy nie są dostatecznie wciągane na równych prawach w orbitę zorganizowanej społecznie działalności.**

Poruszana tu była sprawa grarna. Wskazywano, iż przede wszystkim należy parcelować majątki zadłużone. Tak też Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych czyni.

W dalszym ciągu przemówienia min. Poniatowski zwrócił uwagę, że na terenach południowo-wschodnich stosowana była poprzednio tylko parcelacja prywatna. Jej wyniki nie były jednak najlepsze. Błędy zostały usunięte dopiero przez wprowadzenie parcelacji rządowej.

Na zakończenie minister podkreślił konieczność dalszych wielkich wysiłków nad stanem organizacyjnym wsi na Kresach Wschodnich, aby jak najbardziej związać je z Polską.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Zdaje mi się — odpowiada z ożywieniem p. wicemarszałek, — że popełnia Pan ten sam błąd, jaki popełniają naogół ludzie, zastanawiający się nad zagadnieniami wiejskimi przy biurku. Ci ludzie u góry myślą zawsze o — kosztach. A tu nie koszty i nie pieniądze są rzeczą najważniejszą. Największe dzieła powstają bez pieniędzy. Najważniejszą rzeczą jest człowiek, jego wola i umiejętność. A człowiek wsi pokazał już, że potrafi dokonywać wielkich rzeczy, nie marnotrawiąc grosza. Kiedy w mojej rodzinnej wsi zakładaliśmy mleczarnię spółdzielczą, zapisało sie do niej 35 członków i przerabialiśmy 75 litrów mleka dziennie. Pieniędzy nie było żadnych. Dziś, po 10 latach mamy z górą 1000 członków, przerabiamy 10 tys. litrów mleka dziennie, a komisja rewizyjna, skoro zasiądzie do pracy, to musi przez parę godzin liczyć pieniądze spółdzielni. Chłopi z dumą patrzą na to, że do tak poważnych rezultatów i kapitałów potrafili dojść, nie mając na początek żadnych środków pieniężnych. Najważniejsza rzecz — to człowiek w organizacji.

Ale o tym porozmawiamy innym razem.

Dar Pana Prezydenta R. P. na Dom Chłopski

Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. dr Ignacy Mościcki przyjął w dniu 13 bm. na posłuchaniu prezesa Centralnego Związku Młodej Wsi, inż. St. Gierata, na ręce którego złożył dar na budowę Domu Chłopskiego w stolicy Państwa, w postaci 20-tu cegiełek po sto złotych.

W Domu Chłopskim, którego plan podaliśmy w jednym z zeszłorocznych numerów „Wsi Polskiej", będzie widomym symbolem siły i prężności odrodzonej wsi, milionowych rzesz chłopskich w Polsce, Jej najpewniejszego i nienaruszalnego fundamentu oraz najżywotniejszej treści.

Z prac Izb Ustawodawczych

Dnia 11 stycznia 1939 r. po feriach świątecznych rozpoczęły się prace w komisji budżetowej Sejmu. Na pierwszym posiedzeniu komisji był omawiany budżet Prezydium Rady Ministrów oraz w dniu drugim budżet Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Obrady komisji wzbudziły żywe zainteresowanie całej opinii publicznej, tym bardziej, że wziął w nich udział premier gen. Sławoj Składkowski.

Na czoło zagadnień w czasie dyskusji zostały wysunięte sprawy: **kultury narodowej, spra wa ukraińska, żydowska oraz wybory samorządowe.**

W sprawie kultury narodowej pos. **Żenczykowski** wysunął na czoło zagadnienie stypendiów dla młodych sił naukowych oraz zreformowania dodatków filmowych Polskiej Agencji Telegraficznej. Mówca zwrócił uwagę, że dotychczasowe dodatki P. A. T. zbyt wiele miejsca poświęcają na uroczystości, w których główną rolę odgrywają dygnitarze państwowi, natomiast brak jest w filmie zdjęć z rzetelnej pracy chłopa i robotnika polskiego. Posłowie żydowscy i ukraińscy w swoich wypowiedziach podnosili rzekomą krzywdę, która ma im się dziać w Państwie Polskim.

W związku z przemówieniami posłów ukraińskich i żydowskich zabrał głos Premier gen. Sławoj Składkowski, który w swoich wywodach udowodnił im ich nierozumną politykę, nie dążącą do normalnego współżycia z Narodem polskim, na ziemiach polskich.

Kwestia żydowska w Polsce znalazła jednolite zrozumienie w społeczeństwie polskim, które docenia akcję Rządu, podjęte na terenie międzynarodowym. Rozwiązanie sprawy żydowskiej zależy od stosunków międzynarodowych, a ze strony Żydów polskich musi być okazana dobra wola w kierunku wzmożenia akcji emigracyjnej.

W chwili obecnej Żydom w Polsce jest dobrze, a świadczy o tym fakt, że tysiące Żydów, obywateli państw innych proszą o prawo zamieszkania na ziemiach polskich. Dlatego biadania posłów żydowskich nie mają racji.

O ile weźmiemy pod uwagę życie Ukraińców w Polsce, to znów Premier stwierdził, że życie gospodarcze wśród Ukraińców rozwija się dobrze, w ramach konstytucji Ukraińcy mają pełne prawa. Jednak społeczeństwo polskie żąda od nich lojalnego stosunku do Państwa.

W związku z polityką wewnętrzną wiele miejsca poświęcono ostatnim wyborom do Sejmu oraz samorządu. W r. 1938 dał się zaobserwować fakt, że udział wyborców w głosowaniu był wyjątkowo duży, największy jaki można było zaobserować w dotychczasowych wyborach.

W r. 1938 pozytywnie do wyborów ustosunkował się Obóz Zjednoczenia Narodowego, wszystkie inne ugrupowania polityczne przeprowadziły agitację antywyborczą.

Przebieg wyborów świadczy o dojrzałości politycznej narodu polskiego, wybory były bowiem klęską systemu negacji i opozycji dla opozycji. „Góry" partyjne zawiodły się na swoich „dołach", które wyłamały się z dyscypliny partyjnej i spełniły obowiązek patriotyczny.

A teraz przejdźmy do wyborów samorządowych.

„Przede wszystkim — mówił Premier — **zaszedł naprzód fakt zdumiewający, a mianowicie, wybory w olbrzymiej większości gromad odbyły się dosłownie bez wyborów, co w praktyce oznaczało wyłożenie wspólnej gospodarczej listy, zawierającej tych obywateli, którzy zdaniem ogółu najlepiej nadawali się na przedstawicieli samorządu gromadzkiego. Po prostu najwybitniejszych działaczy gromadzkich stawiano na wspólnej liście".** Wybory odbyły się w 27.000 gromadach, w których wybrano 284 tys. 642 radnych.

Znakomita większość to nie przedstawiciele ugrupowań politycznych, lecz działacze wiejscy, gospodarze, mający na celu jako radni gromadzcy jedynie dalszy rozwój życia samorządowego, a więc i gospodarczego wsi polskiej. Z tego wynika, że:

Obóz Zjednoczenia Narodowego przy wyborach samorządowych nie stawiał kwestii na płaszczyźnie politycznej. Chodziło o to, ażeby w poczynaniach gospodarczych nie było trudności, ażeby byli to ludzie, którzy się nadają naprawdę do pracy gospodarczej. To zostało całkowicie wygrane. Następnie Premier omówił wybory do rad miejskich, stwierdzając, że i tam zwyciężyła zdrowa myśl polska, sięgająca w przyszłość, dążąca do realizacji wielkich, realnych prac gospodarczych.

W wyborach parlamentarnych i samorządowych przywódcy partyjni ponieśli klęskę, gdyż:

„Masy te — mówił dalej Premier — **dziś nie dadzą się skierować na drogę, wiodącą do bojkotowania aktów, związanych z podstawami naszego ustroju, z naszą konstytucją, z obowiązującymi ustawami i rozporządzeniami".**

Wybory do Sejmu i samorządu dowiodły, że: **„nikomu nie uda się zakłócić istniejącego zdrowego stanu rzeczy nic nie zdoła sprowadzić Państwa naszego z celowej i konsekwentnej drogi rozwoju moralnego i materialnego".**

Po przyjęciu preliminarza budżetowego i po przemówieniu premiera gen. Sławoj Składkowskiego, komisja zakończyła swe prace.

Cztery razy musieli przeprosić Polskę

Bojówki premiera „rządu" Karpatorusi, popa Wołoszyna, zorganizowały w Sewliuszu na Rusi Zakarpackiej przed domem, w którym mieści się polskie przedstawicielstwo, demonstracje przeciwpolską. Na wieść o tym rząd polski wystąpił z protestem u rządu czesko-słowackiego.

Protest polski miał taki skutek, że przedstawiciel Czecho-Słowacji w Warszawie przyszedł do naszego wiceministra spraw zagranicznych i przeprosił go oraz zapewnił, że organizatorzy demonstracji zostaną ukarani.

Oprócz tego wyrazy ubolewania z powodu tej demonstracji złożyło czesko-słowackie ministerstwo spraw zagranicznych na ręce przedstawiciela Polski w stolicy Czecho-Słowacji, Pradze.

Przedstawiciela Polski w Sewliuszu, przed domem którego odbyła się demonstracja, przeprosił również osobiście premier „rządu" karpatoruskiego, Wołoszyn. Ponadto przybyli z przeproszeniem przedstawiciele rządu karpatoruskiego, którzy naszemu przedstawicielowi w Sewliuszu złożyli zapewnienie, że więcej podobne demonstracje się nie powtórzą.

Robota wre...

Na drodze ku przebudowie gospodarczej kraju

(Od własnego wysłannika „Wsi Polskiej")

Stalowa Wola, w styczniu.

Linia toru kolejowego wije się wśród lasów. Maleńka, sklecona z desek stacyjka bynajmniej nie reprezentuje godnie miejscowości, której nazwa widnieje na dużej tablicy. Tylko tłumy ludzi przyjeżdżających i czekających na pociąg każdego ranka i wieczora mówią, że tu się coś niezwykłego dzieje, że jest „ruch w interesie".

Robota wre w Stalowej Woli. Rosną białe, murowane domy osiedli robotniczych, kolonii pracowników zakładów fabrycznych, wydłużają się długie linie chodników po obu stronach bitych, gładkich dróg.

A drogami wędrują grupy robotników z pobliskich miejscowości, suną szeregi wozów, samochodów, rowerzystów.

Przed rokiem jeszcze drzemały tu przycupnięte wśród lasów wiejskie chaty, sennie płynęło monotonne życie ich mieszkańców. Ot, jak to zawsze na wsi: jeden dzień do drugiego podobny, te same ciągłe kłopoty, te same zajęcia gospodarskie. Co roku zasiewali gospodarze swe pola, zbierali z nich nieobfite plony, że ledwo na życie starczyło. Trzeba było jeszcze grosiwa nieco zdobyć na targu w Rozwadowie, za masło, jaja, ser, to krowę czy cielaka sprzedać. Aby koniec z końcem związać, aby jutra doczekać. I nikt się nie spodziewał, że tu, w tym cichym zakątku, zda się zapomnianym przez Boga i ludzi, życie może zmienić swój bieg, popłynąć innym korytem, innym, wartkim nurtem.

A dziś na tych miejscach, na wydmach piaszczystych, pokrytych sośniną, na podmokłych łąkach, obecnie zdrenowanych i osuszonych, rosną wielkie zakłady przemysłowe, huczą maszyny, dymią kominy fabryk, wznoszą się mury nowych miast.

W kwietniu 1937 roku padło pod uderzeniem toporów pierwsze drzewo. I ani się mieszkańcy cichej wsi Pławo nie obejrzeli jak na wykarczowanych polach wyrosła Stalowa Wola, ogromne fabryki i warsztaty w budynkach zajmujących powierzchnię wielu hektarów. Oszołomiło chłopów niebywałe tempo pracy, rozmach, jaki i w Ameryce trudno spotkać. Nie wiedzieli jak się zachować wobec tych niezwykłych, a tak szybko po sobie następujących wypadków.

— A bo to rosło jak na drożdżach — opowiada jeden z gospodarzy — piorunem nazwozili pociągami i samochodami cegły, żelaza, wapno, maszyny, a jeszcze prędzej zaczęli budować. Co człek rankiem okiem rzuci wokoło, to już coś nowego widzi. Stali my jak głupie i nie wiedzieli co ze sobą zrobić, do czego się wziąść, żeby samemu też trochę zarobić przy tej ruchawce...

— A chyba można było zarobić?

— Oj, panie, robota aż się prosiła, żeby ją brać. Ino, jak to wiadomo, chłop do innej pracy jak na własnej ziemi niechętny i niezwyczajny. Ale dla pieniędzy, których tu co niemiara napłynęło, jakoś my się przeprosili i z pracą w fabryce i z handlowaniem. Bo my tu, w Pławie, po raz pierwszy w życiu 50 złotych w papierku widzieli... Bieda u nas była, panie, bieda...

Pierwszym zwiastunem, że „Coś ma się dziać", było pojawienie się nowych, obcych ludzi. Zwąchali pismo nosem, wyczuli interes wcześniej od mieszkańców Pława. Posypały się nadzwyczajne propozycje, niespodziewanie wysokie ceny za każdy skrawek ziemi. Ale chłopi nie chcieli wyzbywać się swej ojcowizny.

— Skoroście się już tak uparli, gospodarzu, i nie chcecie sprzedawać, to już wynajmijcie mi ten kawałek ziemi przy drodze. Przecież on i tak wam niepotrzebny, ani nie siejecie na nim, ani krowa się nie pożywi, bo trawa wydeptana. A ja wam dobrze zapłacę, dam z góry za kilka miesięcy — namawiali nieznajomi przybysze.



W C.O.P. powstają wielkie miasta. Dla ludności wiejskiej otwarły się możliwości pracy i zarobków przy budowach oraz opłacalnego zbytu produktów rolnych. Na obrazku widzimy potężne gmachy nowego miasta—Stalowej Woli.

A któżby nie oddał za dobrą zapłatą nieużytecznego kawałka ziemi? — Wydzierżawił jeden gospodarz, za jego przykładem poszli inni, i tak wyrósł cały las kiosków i budek sklepowych, na prędce zbitych z desek przez obrotnych kupców. I handel szedł.

Na wsi nastał ogromny ruch. Zwiększyło się zapotrzebowanie na produkty rolne, na mleko, nabiał, zwiększył się napływ gotówki. Mieszkańcy Pław ocnęli się z drzemki, zobaczyli, że poza ich rolą istnieje jeszcze inny świat, istnieją inne wartości, inne możliwości zarabiania na chleb i przyodziewek. I choć obcy przybysze pierwsi wykorzystali możliwości handlowe, we wsi, po chatach tworzyć się zaczęły drobne sklepik, rzucona została po raz pierwszy myśl utworzenia spółdzielni spożywczej. Napłynęły nowe siły robotnicze do zakładów fabrycznych, drobny handel ożywił się i dawał nieoczekiwane zyski. Dużo jednak wody upłynęło, zanim wieś przełamła wrodzoną niechęć do zajmowania się inną pracę po za gospodarowaniem na roli, zanim chłopi nauczyli się handlować, kalkulować, obsłużył klienta.

Wieś skierowała swój wzrok nie tylko ku dziedzinie hndlu. Większość robotników zakładów fabrycznych Stalowej Woli rekrutuje się dziś z pośród rolników pobliskich okolic. Stanowią oni wprawdzie element nie wykwalifikowany — fachowców trzeba sprowadzać ze wszystkich zakątków kraju — stopniowo przekształcają się jednak w dobrych robotników. Kobiety gospodarują w domu, a mężczyźni ruszają na zarobek do fabryk, do budowy domów i dróg.

Rośnie i mężnieje Stalowa Wola, jeden z najpoważniejszych odcinków naszej drogi ku przebudowie gospodarczej kraju. W olbrzymich halach fabrycznych, o powierzchni kilku nieraz hektarów (największa sala fabryczna zajmuje powierzchnię aż 3 ha), dygocą maszyny, kują potężne młoty parowe, zgrzytają świdry i tokarki. Robota wre. Robota, przy której znalazły zarobek liczne zastępy pracowników, rekrutujących się w przeważnej mierze ze wsi. Wieś polska ocknęła się z uśpienia i wzięła czynny udział w przebudowie naszego życia gospodarczego, rozumiejąc, że uprzemysłowienie kraju to jeden z najważniejszych postulatów walki o lepsze jutro.

JAN SZCZAWIEJ

Rzeczpospolita!

Zręby nowego, pięknego domu
Budujemy w trudzie,
Zwycięzcy, dumni, niepodlegli nikomu,
Szczęśliwi ludzie.

Coraz liczniejsza jest nas gromada,
Za nami ludu krocie,
Czy słonko wschodzi, czy noc zapada,
Wsie całe przy robocie.

W zwyczajnej, chłopskiej sukmanie
Wyszli my na szlak nowy,
Podjęty trud nie ustanie,
My strzeżemy budowy!

W górę, w górę bierwiona,
A zgodnym wysiłkiem, a ramię w ramię!
Będzie budowa niezwyciężona,
Przemoc jej żadna nie złamie.

Chłop wspiera chłopa i ręka rękę ściska,
Wspólny trud naprzód nas wiedzie —
Wyśniona dola lepsza już bliska,
Radujcie się, sąsiedzie.

Nad ugorami piosenka wesoła,
Ukochana żono,
Oto ognie zwycięstwa dokoła
Na wzgórzach płoną.

Oto się wznosi jasna i biała,
Wielka, wspaniała budowa:
Chłopska w mroku nam zajaśniała
Rzeczpospolita nowa.

Na drogach i bezdrożach drukowanego słowa

Wielu „przyjaciół“ i „zbawców“ ma dzisiejsza wieś! Wielka chłopska rodzina, wkraczająca na swoje nowe tory, spędza sen z powiek różnym politykom i to nie tylko tym, którzy wyrośli pod chłopską strzechą, ale również i tym, którzy wieś widzieli z „pociągu“ lub o niej czytali w gazetach.

Leży przed nami pismo p. t. „Chłopska prawda“ wydawana przez socjalistów dla chłopów. W tej to rzekomo „prawdzie“, mamy kilka „kwiatków“ wymagających omówienia i napiętnowania.

W Nr. 1 z dn. 15 stycznia „Chłopskiej prawdy“ w artykule p. t. **r. 1938 dla Polski** czytamy:

„Jeżeli Zaolzie mogło wrócić w bezkrwawy sposób do Polski, to przede wszystkim zasługa ludu śląskiego i jego socjalistycznych organizacji robotniczych.“

Tupet i kłamstwo socjalistów przekracza granice przyzwoitości.

Chłop polski w dniach możliwości wybuchu wojny z Czechami zdawał sobie sprawę, że zażegnanie jej, zawdzięcza przede wszystkim naszej **sile zbrojnej, zjednoczeniu się całego społeczeństwa przy Panu Prezydencie, Naczelnym Wodzu i Armii, oraz woli Narodu bronienia swojego honoru i praw z orężem w ręku!**

Nasza mocna postawa i siła, zdecydowały o tym, że Zaolzie wróciło bez walki! Te prawdy są znane.

W jednym wypadku musimy przyznać socjalistom rację, że w dziele odzyskania Zaolzia, wielką rolę odegrał lud polski.

Chłop śląski, przywiązany do swojej ziemi i tradycji polskiej, i „chłopka - matka“ ucząc w ojczystym języku pacierza swoje dzieci, skutecznie bronili się przeciw naporowi czechizacji.

Prawdą jest, że lud śląski trwał w polskości przez długie, długie wieki i w r. 1938 — nawet porwał za broń w obronie swych praw.

Postawa chłopa i robotnika polskiego na Zaolziu w wielkiej mierze ułatwiły powrót Zaolzia dla Polski. **Trudno jednak mówić o socjalistach.**

Nikt nie wierzy socjalistycznym bajdurzeniom w t. zw. **Chłopskiej Prawdzie; a zasługa socjalizmu w tej sprawie żadna!**

Przejdźmy do prasy innej.

Socjaliści wydają również gazetę p. n. **„Dziennik Ludowy“**, który prawie codziennie **„martwi się“** tym, że Obóz Zjednoczenia Narodowego“ wciąż „ponosi klęski“.

W Nr. 14 Dz. Lud. mamy wydrukowaną rozmowę jednego z socjalistycznych działaczy z sekretarzem generalnym „Stronnictwa Ludowego“ p. Grudzińskim.

I cóż, w długiej rozmowie p. Grudziński przekonuje, że w wyborach samorządowych odnieśli tylko zwycięstwo „ludowcy“.

Powtarza p. Grudziński już znaną piosenkę, powiadając:

„Ozonowców autentycznych na wsi w ogóle nie ma,, więc skądże mieli by się znaleźć na listach!“

Z takim postawieniem sprawy trudno naprawdę poważnie dyskutować.—Chcielibyśmy wiedzieć, co p. Grudziński rozumie przez autentycznych (prawdziwych) ozonowców? Bo my znamy tylko jednych członków O. Z. N. **Są to ludzie, którzy uznali, że w czasach dzisiejszych najważniejszą sprawą jest obronność państwa!** Ci ludzie, w szeregach O. Z. N. rozpoczęli pracę pod tym nachyleniem, uznając że prywata, rozrywki i politykierstwo nie zbawią dzisiaj chłopa. Ponieważ przed państwem i wsią leżą wielkie zadania, więc członkowie O. Z. N. uznają, że Naród musi być zjednoczony dla podejmowania wielkich prac. **Na pierwszym planie tych prac stawiają wydźwignięcie wsi na wyższy poziom.**

Otóż panie Grudziński! **Na wsi jest już wielka gromada takich ludzi, a są to prawdziwi chłopi i członkowie O. Z. N.**

Na listach wspólnych dużo ich było, weszli oni do rad gromadzkich wespół z innymi. Więc trudno zmienić rzeczywistość gołosłownym twierdzeniem, na pociechę „socjalistów“.

Naszym skromnym zdaniem „opieka“ i solidarność socjalistów z chłopami w chwili obecnej jest zbyteczna. Wieś idzie swoją chłopską drogą! A nadzieja socjalistów, wyrażona we wspomnianej już „Chłopskiej Prawdzie“ że zbawienie wsi leży w socjaliźmie, **jest mocno spóźniona.**

W dzisiejszej „Wsi Polskiej“ znów musimy zająć się gazetami ludowymi.

Gazeta Grudziądzka w Nr. 6 z dnia 14.1. 1938 r. pisze:

„Ostatnio Obóz Zjednoczenia Narodowego starał się zaprzątnąć uwagę opinii publicznej sprawą żydowską, zgłaszając nawet pod adresem rządu interpelację — zapytanie, co rząd zamierza uczynić w najbliższej przyszłości z żydami w Polsce. To nagłe zainteresowanie się Obozu kwestią żydowską, ma w okresie wyborów samorządowych charakter partyjno propagandowy, jak również charakter licytacji w antysemityźmie z innymi stronnictwami opozycyjnymi, stawiającymi sprawę żydowską na pierwszym miejscu. W okresie wyborów sejmowych Ozon sprawy żydowskiej nie tykał.“

Słowa te same mówią za siebie, ile w nich jest prawdy. Sprawa żydowska została uwzględniona w Deklaracji Ideowej O. Z. N. Przed wyborami wydano dwie broszurki omawiające sprawę żydowską oraz od początku istnienia O. Z. N. — gazety nasze pisały o żydach, jako o tych ludziach, którzy Polskę powinni opuścić, by mógł rozwijać się normalnie Naród Polski.

Zgłoszona interpelacja w Sejmie w sprawie żydowskiej dowodzi tylko jednego, że Obóz swoje zamierzenia przy pomocy rządu ma zamiar wprowadzić w czyn. Stanowisko O.Z.N. w sprawie żydowskiej jest znane wszystkim, to też posądzanie, że te hasła przeciw żydowskie mają służyć agitacji wyborczej nie jest zgodne z prawdą. Ponieważ „Gazeta Grudziądzka“ jest przeznaczona dla chłopów, więc swoich czytelników powinna informować rzetelnie, a chyba jej redaktorzy wiedzą, że w wyborach samorządowych O. Z. N. wysuwa nie słowa i hasła — a plan pracy gospodarczej, społecznej i kulturalnej.

W tej że samej **Gazecie Grudziądzkiej** ukazał się artykuł p. t. „Dawniej a dziś“ — jako głos z terenu czytelnika ludowca. Wiemy, że na wsi jest dużo ciemnoty, zdajemy sobie sprawę, że wśród chłopów są ludzie ciemni, zacofani nie rozumiejący obecnego życia, to też nie mamy pretensji do tego „Czytelnika z Niedźwiady“ ale musimy stwierdzić, że umieszczenie tego artykułu przez redakcję, świadczy albo o złej woli albo niedopatrzeniu.

I co pisze ten „Czytelnik z Niedźwiady“? Pisze o tym, że przed wojną miał się 100 proc. lepiej, dobrze było wszystkim i na wszystko wystarczało pieniędzy. Przyjmując takie założenie ten czytelnik szuka wytłumaczenia biedy dzisiejszej wsi no i powiada:

Jedni twierdzą, że dziś ludzie źli, dlatego tak źle, inni mówią, że ludzi komunizm zepsuł.

Ja twierdzę, że ani ludzie, ani komunizm nie mają winy. Winę ma system.

I jakaż wina systemu? Oto pisze:

Urzędnicy państwowi i samorządowi o 100 proc. mają się lepiej, niż przed wojną... Weźmy takiego nauczyciela szkoły powszechnej. Nauczyciel taki miał dawniej 50 koron miesięcznie, to znaczy 250 kilo pszenicy. Dzisiejsza płaca takiego nauczyciela wynosi w przeliczeniu około 1000 kilo pszenicy. To znaczy, że jeden dzisiejszy nauczyciel bierze tyle co dawniej czterech.

Dalej:

Gdy przed wojną zajechałem do miasta i się spytałem, kto buduje ten czy ów dom nowy, dowiadywałem się, że to ten czy ów kupiec, hurtownik, dziedzic lub doktór. A dziś kto kamienice buduje? Odpowiedź: Pan Posterunkowy Policji Państwowej, emeryt z Wydziału, nauczyciel...

Tyle ten czytelnik z Niedźwiady.

Jeszcze raz zaznaczamy, że przez tego chłopa przemawia: **ciemnota, nieuświadomienie i demagogia partyjna,** ale dziwimy się redakcji, która karmi tym swoich czytelników.

Pomyślmy tak uczciwie, rzetelnie, po chłopsku o tych wszystkich sprawach. Oczywiście, że na wsi jest źle. O bolączkach wiejskich, o marnej doli chłopa piszemy we „Wsi Polskiej“ stale, w każdym numerze, wskazując na konieczność usunięcia tych bolączek, na konieczność polepszenia doli szerokich mas chłopskich. Istotnie przed wojną w wielu wypadkach lepiej się chłopu działo. Istotnie są różnice w położeniu warstwy chłopskiej i innych warstw społecznych. Ale czy redakcja „Gazety Grudziądzkiej“ nie widzi ogromnej różnicy między wsią obecną, a przedwojenną z czasów zaborczych — **różnicy na lepsze** przede wszystkim pod względem kulturalnym? Czy nie zdaje sobie sprawy z tych ogromnych przemian, zachodzących na wsi, tego wyzwalania się mas chłopskich z poniewierki i poniżenia do rzędu wolnych obywateli wolnej Polski?

Jeśli tego nie widzi niech się przejedzie na wieś, niech wstąpi do chałup wiejskich, do świetlic, do szkół — niech się dokładnie przyjrzy temu wszystkiemu, co się tam dzieje, niech zobaczy rzetelne wysiłki, zmierzające do wydobycia mas chłopskich z uścisków nędzy i z mroków ciemnoty. Niech odwiedzi spółdzielnie, niech się przejedzie do Centralnego Okręgu Przemysłowego, a wtedy — wierzymy w to — przestanie ogłupiać swoich czytelników demagogią.

Wiemy, że chłopu jest źle, że innym warstwom jest lepiej. Ale czy należy warstwy, którym się powodzi lepiej zrównać z obecnym stanem wsi? I cóż się wtedy stanie? Wszędzie nędza — na wsi nędza i w mieście nędza.

Nie, po stokroć nie. **Przeciwnie — to szerokie masy chłopskie trzeba podciągnąć do poziomu gospodarczego i kulturalnego warstw zamożniejszych, trzeba je podnieść na wyżyny dobrobytu i kultury — a wówczas dopiero będzie w Polsce dobrze.**

Rozwój spółdzielni polskiej na Zaolziu

Jedyna polska spółdzielnia rolnicza na Zaolziu „Ziemia“, była za czasów czeskich narażona na gwałtowny ucisk ze strony czeskiej.

Z chwilą wkroczenia wojska polskiego „Ziemia“ podjęła się aprowizacji Zaolzia, wywiązując się ze swych zadań, miom szczupłych środków transportowych, bardzo dobrze. Władze polskie oddały jej również sprawę likwidacji konkurencyjnej spółdzielczości czskiej.

W czasach zaboru, obok składu centralnego w Cieszynie, posiadła „Ziemia“ dwie filie w Bystrzycy i Jabłonkowie. Obecnie, po przejęciu czeskich spółdzielni, ilość filii wzrosła do 14.

Zarząd spółdzielni nawiązał ścisły kontakt ze spółdzielczością rolniczą w Polsce. Na jej rozwój gospodarczy wpłynie wybitnie to, iż od Państwowego Banku Rolnego uzyskała skład konsygnacyjny nawozów sztucznych.

Uciskana pod zaborem spółdzielnia rolnicza odegra obecnie poważną rolę w życiu gospodarczym Zaolzia.

Marian Szydłowski

Przez zjednoczenie do podniesienia rolnictwa na Podolu

W jedności siła — razem gromadą! Te prawdy najgłębiej sięgają do duszy chłopa polskiego, który rozumie, że tylko zjednoczenie całej wsi polskiej pod jednym sztandarem, przyniesie mu należne, naczelne miejsce w państwie i pozwoli mu wówczas dźwignąć wieś.

Szczególnie wielka rola przypada w udziale rolnikowi-osadnikowi na kresach Rzeczypospolitej. Spełnia on tu potrójnie ważną rolę, musi być siewcą kultury rolnej, żołnierzem-strażnikiem granic i łącznikiem żywiołu polskiego na wsi kresowej z takim żywiołem w mieście.

Ba — trudna to ale i zaszczytna rola, wymagająca wielkiego hartu i chłopskiej twardej wytrwałości. Bo przeciwności losu nie było brak dotąd. Osadnik rolnik z przerażeniem widział, jak kurczy się polski stan posiadania na ziemiach wschodnich, pomocy znikąd nie było. 150 tys. hektarów ziemi na Podolu zostało nieopatrznie sprzedanych w obce ręce. Spółdzielnie ukraińskie sypały pieniędzmi dla „swoich", a nasz osadnik z trudem wydębiał po kilka złotych, aby jakoś przetrwać. I przetrwał. Doczekał się lepszych czasów. Przez ziemię jego przeszedł jakiś prąd odżywczy — padło hasło zjednoczenia wszystkich Polaków bez różnicy przekonań politycznych. Nikt nie patrzał, kto do kogo i gdzie należy, ale stawał we wspólnym szeregu. Gruchnęła wreszcie po osadach wieść, że w Tarnopolu działa Woj. Komitet Porozumiewawczy Polskich Organizacyj Społecznych, a na czele jego stanął gen. Paszkiewicz. I wszystko zaczęło się dziać inaczej. Znajdują się kredyty, zaczęły wyrastać na Podolu kaplice i kościoły. Stanął solidny dom ludowy, z radiem i biblioteką, gdzie zawsze zajść można i nowin z całego świata posłuchać. Co młodsze chłopaki poleciały do organizacji przysposobienia wojskowego i wnet się karabinem wywijać nauczyły. Korzyść z tego duża.

Jeszcze dziś czasem jakiś zbałamucony wyrostek zza płotu strzeli do polskiego działacza, ale już mu ręka drży. Nie czuje się pewny, chybi.

Co światlejsi gospodarze, widząc wzrost polskiego stanu posiadania rozumieją, że tylko lojalna współpraca z państwem, którego chleb jadają, zapewni im poprawę bytu. A kiedy syn z wojska wraca już agitatora nie posłucha i w domu drzwi dobrze zaparłszy, aby jaki „Lach" nie słyszał, cuda opowiada o polskim wojsku i wspaniałej stolicy, gdzie dlań wszyscy tak życzliwi byli.

Niedawno gruchnęła wieść, że w Tarnopolu wielka Rada Gospodarcza będzie i każdy może przyjść i głos zabrać.

Przybyli na zjazd dwaj ministrowie. Od Opieki Społecznej Kościałkowski i Rolnictwa Poniatowski, a jakże. I wiceminister spraw wojskowych gen. Głuchowski i jeszcze czterech innych generałów. I wojewoda Malicki i inni dygnitarze. Z odległej Warszawy tu przyjechali by wysłuchać, co w Tarnopolszczyźnie zrobione i jakie są bolączki miasta i wsi kresowej.

Gości powitał i słowo wstępne wygłosił gen. Paszkiewicz.

Następnie długi sprawozdanie z tego, co Sekretariat Porozumiewawczy zrobił, zdał dyr. Greszczuk. Siła tego. Choć dopiero dwa lata, a robota jak się patrzy. Kilkanaście domów handlowych we wszystkich miastach Tarnopolszczyzny, a w nich sklepy, biura Kółek Rolniczych, magazyny zbożowe, jajczarskie, mleczarnie. Już dziś nasz osadnik będzie mógł wszystko w polskim kupić sklepie. Żyda pośrednika i krwiopijce precz przepędziwszy. A i zboże do hurtowni sprzeda, byleby tylko trochę więcej za nie dawali, bo ta dzisiejsza cena, to pożal się Boże. Jakaś tam koniunktura — gadają, a chłop przecie za swe zboże dobry pieniądz dostać powinien, bo wiele się napracuje, nim mu ono obrodzi.

Tysiąc sklepów polskich założyli, 290 placówek gospodarczych i 100 przemysłowych. Kiedy to zdążyli? I domów ludowych dużo, spółdzielni, bibliotek.

Drugi mówił inż. Dołęgowski, a wszystko to co powiedział, w memoriale do Rządu przedstawione będzie. Mówił o tym, co rolnika gnębi. Że są jeszcze tacy osadnicy, co w ziemiankach mieszkają, jest wielkie zadłużenie osadnicze. Bywa, że i taki zgniewa się, wszystko rzuca i na zachód ucieka.

Należy dążyć do obniżenia kosztów budowy osiedli dla osadników. Nie należy wykluczać parcelacji prywatnej, jednak trzeba ją poddać ścisłej kontroli. Konieczne jest zastosowanie ulg podatkowych dla rolników polskich, celem pobudzenia akcji kolonizacyjnej w Małopolsce Wschodniej. Zwolnienie nowych gospodarstw osadniczych od podatków gruntowych na okres lat 10, jest konieczne. Jeśli nowe budownictwo miejskie zwalnia się od podatku od nieruchomości na 15 lat, to słusznym jest, by na tej ziemi nowe gospodarstwa osadnicze zwolnione były na lat 10 od podatków gruntowych.

Potrzebna jest pomoc finansowa dla gospodarstw polskich. Poza tym trzeba uruchomić kredyt na spłaty rodzinne. Dalej ważne jest zagadnienie opłacalności gospodarstw rolnych — oddłużenie gospodarstw osadniczych — rozłożenie na dłuższe okresy zobowiązań w Banku Akceptacyjnym i płatności ustalonych przez urzędy rozjemcze. Teren województwa tarnopolskiego do dnia dzisiejszego nie posiada ani jednej szkoły rolniczej męskiej. Powinny więc być uruchomione przynajmniej dwie szkoły rolnicze państwowe i jedna szkoła mleczarska i kursy spółdzielcze, gdyż brak jest fachowców. Ważnym zagadnieniem już rozwiązanym na na-

(Dokończenie na str. 6-ej)

Tadeusz Myszka

Wieś

która zdobyła się na swoje

CODZIENNE PISMO

Wieś polska rwie się do życia, rwie się do postępu. Ujawnia ona coraz bardziej swoją prężność w organizacji zespołów teatralnych, śpiewaczych, świetlicowych. Ma swoją kulturę i tę kulturę nie tylko pielęgnować pragnie, ale i poszerzać. Objaw to wartościowy i dodatni. Mimo nieraz piętrzących się przeszkód, mimo ciężkich warunków, wieś idzie stale naprzód. I pójdzie.

Na podstawie pamiętników chłopskich stwierdzić należy, że wieś wiele zrobić może, jeśli znajdzie się człowiek-inicjator, który wzbudzi i roznieci zapał. Wtedy to wieś idzie szczerze w siedmiomilowych butach do swego rozwoju, swojego Państwa, która kocha, „żywi i broni".

Z prawdziwą radością zanotować można fakt, który jest namacalnym dowodem, że wieś rwie się do postępu, do oświaty.

Faktem tym, to wydawanie na wsi pisma codziennego pod nazwą **„Kurier Gronowski"**. Powstało ono w Gronowie, poczta Burzenin, powiat sieradzki, dzięki właśnie człowiekowi z inicjatywą, którym jest kierownik szkoły, Stanisław Walicki. Człowiek nie obawiający się przeszkód i zdolny do pracy, prowadzącej do podniesienia oświatowego wsi.

Wydawanie bowiem codziennego pisma na wsi, to rzetelna robota oświatowo-wychowawcza. Uczestniczą w niej dzieci spod chłopskiej strzechy, jako współpracownicy „Kuriera Gronowskiego", uczestniczą i rodzice, będąc odbiorcami pisma. Dzieci szkolne piszą. Piszą w formie krótkich artykulików wiadomości z różnych terenów Polski, uwzględniając przede wszystkim swoją wieś i okolicę. Piszą o różnych zagadnieniach.

Nr 149 **Gronów, dnia** 5 stycznia **193**9
Rok II

KURIER GRONOWSKI

Pismo publicznej szkoły powszechnej stopnia II w Gronowie, poczta Burzenin, powiat sieradzki, województwo łódzkie.

Redaktor i założyciel: Stanisław Walicki, kierownik szkoły.

Tak wygląda tytuł gazety gronowskiej, redagowanej przez dzieci szkolne.

Różne przeszedł koleje „Kurier Gronowski". Powstał na początku roku 1937. Początkowo był przepisywany przez dzieci. Ręcznie. Jak za czasów średniowiecza. I to był wysiłek, wysiłek wielki. Z pomocą przyszła mu państwowa drukarnia w Poznaniu, która ofiarowała pierwsze szaty — to jest papier formatu większego od zeszytu szkolnego, ale zato z wydrukowaną u góry kolorem czerwonym tzw. główką pisma, tj. z jego nazwą, adresem i nazwiskiem redaktora.

Później już „Kurier Gronowski" coraz bardziej się wzbogacał. Za pośrednictwem redaktora Józefa Rączkowskiego uzyskał maszynę do pisania (zdobycz nielada) oraz powielacz. Duma rozpierała redaktora i współpracowników. Wszak teraz już mogli bić „Kuriera Gronowskiego" na prymitywnej prasie, by wysyłać go w świat swój — wiejski, do bliższych i dalszych w okolicy i podawać dobre i złe wieści z bliskich i dalekich stron. Informować szczerze i dobrze, jak to obowiązuje rzetelną pracę.

A kosztuje on groszy dwa dla dzieci, a pięć dla starszych.

Dobrze, dobrze, ktoś rzec może, ale co to za gazeta taka na wsi. Nie utrzyma się. Cóż ma za cel.

(Dokończenie na str. 6-ej)

Przez zjednoczenie do podniesienia rolnictwa na Podolu

(Dokończenie ze str. 5-ej)

szym terenie było stworzenie rolniczej cukrowni „Podole“, która za jednym zamachem rozwiązała zagadnienie produkcji i zbytu tak ważnego produktu, jakim jest burak cukrowy. Niemniej ważną rzeczą jest konieczność stworzenia przemysłu olejarskiego, któryby przerabiał nasiona konopi, lnu, rzepaku i słonecznika, których produkcja na tym terenie zajmuje naczelne miejsce w państwie. Należy stworzyć przędzalnie, mleczarnie i młyny. Jedna garbarnia już się buduje. Budowa licznych hal targowych, to dalszy ważny postulat.

Handel ziemiopłodami a zwłaszcza zbożem dla Tarnopolszczyzny, jako terenu o wybitnej produkcji zbożowej, to sprawa bardzo ważna. Od kilku lat polskie spółdzielnie rolnicze próbują handel ten ująć w swe ręce i mają już pewne wyniki, ale pomoc na większą skalę jest tu potrzebna.

Konieczna jest budowa elewatorów i licznych śpichrzów zbożowych. Sekretariat Porozumiewawczy przystępuje do budowy ośrodka przemysłu ludowego w Jagielnicy, pow. borszczowskiego.

Takie są oto postulaty i bolączki rolników i osadników Podola.

●

Po przemówieniu generała Paszkiewicza nastąpiła dyskusja, długa ale rzeczowa dyskusja, w której udział brali chłopi obok adwokatów, rzemieślnicy obok doktorów. Wszyscy mogli się wypowiedzieć.

A w końcu minister rolnictwa, który wszystko cierpliwie słuchał i pilnie baczył, stwierdził, że z tego co widzi i słyszy, to w miastach tutaj zrobiono więcej, a we wsiach mniej, i że to musi się skończyć. Czas teraz najwyższy dać wsi podolskiej jak najwięcej. Odpowiedział po tym to, co w dyskusji mówiono, czasem zganił, czasem pochwalił i wyjaśnił, co się da zrobić a co nie i kiedy.

Skończyła się Rada Gospodarcza.

A polski chłop osadnik wypowiedziawszy swe żale i wysłuchawszy memoriału, wracał do wsi rodzinnej z otuchą w sercu, że teraz siła za nim stoi, że nim się państwo więcej zajmie, i że jeszcze trochę wytrwawszy, doczeka się znaczniejszej poprawy swego losu.

Żołnierska rocznica

Dnia 23 stycznia obchodzimy rocznicę zbrojnego porywu Narodu Polskiego, w walce z najeźdźcą.

Rozsiani po całej Polsce jeszcze żyją wśród nas — żołnierze-powstańcy 1863 r.

W tych dniach chylimy czoło przez bohaterami 1863 r.

76 lat temu, w noc z 22 na 23 stycznia, niewielka garstka Polaków, wśród których była również spora gromada i synów chłopskich— chwyciła za broń!

Naród polski, żyjący w niewoli rosyjskiej, znoszący krzywdę i gwałt ze strony zaborcy, wymówił mu posłuszeństwo! Ruchy wolnościowe polskie żyły przede wszystkim wśród młodych, którzy miłując nadewszystko wolność i Ojczyznę, poświęcając swoje młode życie, w tę noc poszli na pole nierównej walki z moskiewskim najeźdźcą.

Rząd rosyjski, jeszcze przed wybuchem powstania zdawał sobie sprawę, że naród polski nie wyrzekł się wolności i że odzyskanie niepodległości stanowi dla niektórych Polaków główny cel ich życia, toteż postanowił pokłócić Polaków. Pod wpływem ruchów wolnościowych na świecie, w Polsce i samej nawet Rosji, w r. 1861, car nadał chłopom ziemię. Toteż gdy na ziemiach polskich, pod zaborem rosyjskim, wybuchło powstanie, celem rosyjskiego rządu było pokłócenie szlachty i chłopów Polaków. Urzędnicy i żandarmi carscy wmawiali chłopom, że szlachta robi powstanie, bo nie godzi się „na uwłaszczenie włościan“. Oczywiście, że ciemnota wśród chłopów była w tym czasie olbrzymia, dlatego też do powstania wielu chłopów nie poszło.

Ale jednak historia zapisała wiele, wiele imion chłopskich, którzy polegli w walce o wolność, jako żołnierze - powstańcy. Ten udział chłopów w Powstaniu Styczniowym świadczy o tym, że w sercu chłopa polskiego miłość, wolności i Ojczyzny jest wielka, że chłop niedawno pańszczyźniany i krzywdzony, potrafił ponad swój interes postawić sprawę Polski!

Dawne to czasy, ale warto w rocznicę o nich pomyśleć! Pomimo bohaterstwa, ofiarności i zapału powstańców — ulegli oni przemocy najeźdźcy. Zwyciężyła siła wroga, liczebnia i zorganizowana armia. Wódz Powstania Romuald Traugutt zginął w Warszawie na stokach Cytadeli wraz z członkami Rządu Narodowego. Wszyscy oni zostali powieszeni na szubienicy przez Moskali! Wielu powstańców zginęło na polu walk, wielu zawisło na szubienicach, a wielu poszło na Sybir.

Rozrzucone po lasach mogiły, ciężka żałoba w domach polskich, ciche modlitwy i łzy dzieci i kobiet — oto obraz popowstaniowy.

— Powstanie upadło, ale wróg nie zabił ducha w Narodzie. Żył Naród, który w sercu nosił ideę wolności! Pozostała tradycja bohaterskich żołnierzy, jako drogowskaz dla przyszłych pokoleń!

Wielki Marszałek Józef Piłsudski, rozważając nad naszą przeszłością i szukając wielkości ducha Narodu, znalazł tę wielność w czasach Powstania Styczniowego.

W owym czasie był jeden Wódz, Rząd Narodowy i zjednoczona garstka Polaków, gotowa do ofiary mienia i krwi.

Toteż tę bohaterską spuściznę powstańców, wprowadził w czyn Józef Piłsudski z garstką Legionistów. Ofiarność i bohaterstwo żołnierzy Piłsudskiego i jego genialny duch — mieczem polskim wyrąbały granice Polski i wróciły Jej wolność!

Dziś, w rocznicę Powstania 1863 r. myślą zwróćmy się do tych żołnierskich tradycyj — schylmy czoło przed bohaterami walk narodowych — gdyż wielu poległo poto — byśmy mogli żyć w wolnej Ojczyźnie.

Ogólnopolski zjazd „Siewu“ w Warszawie

Na dzień 19 i 20 lutego b. r. został zwołany do Warszawy walny zjazd Centr. Związku Młodej Wsi. Zjazd poprzedzi nabożeństwo. Obradować będą cztery komisje. Na plenum zostanie wygłoszony referat p.t. „Problem młodzieży w Polsce od strony organiz. i wychowawczej“. Zjazd dokona wyboru nowych władz Związku, zmieni statut oraz poweźmie uchwały w aktualnych sprawach, obchodzących młodzież wiejską.

O! cel i wartość to posiada wielką. Celem bowiem tego pisma jest przyzwyczajenie ludzi na wsi do codziennego czytania i obudzenia głodu wiedzy oraz zamiłowania do książki. Spełnia ono i inne zadania. Mianowicie dziecko, które pisze „gazetę dla innych“, bądź przepisuje dalsze egzemplarze, czyni zadość swym bardzo silnym instynktom stania się pomocnym i pożytecznym. Nadto wyrabia się dziecko tą drogą umysłowo i rozszerza widnokręgi myślowe, nabiera zainteresowań kulturalnych, zaostrza bystrość swej uwagi, obserwując przejawy życia w środowisku swym własnym. Uczy się odróżniać rzeczy więcej ważne od mniej ważnych. Uczy się odczuwać co należy podkreślić, na co zwrócić uwagę, i co wskazać za wzór, godny naśladowania.

Jest jeszcze jeden wzgląd, który podkreślić należy, gdyż ma on głębsze znaczenie społeczne. Dookoła tej gazetki tworzy się pewien zespół, koło redakcyjne, dziś jeszcze złożone z dziatwy szkolnej. Ale kiedy ta dziatwa szkolna ukończy swą szkołę i pójdzie w świat, w swe życie własne, zawsze ją ciągnąć będzie jakaś niewidzialna siła do tego stolika redakcyjnego, do każdej zadrukowanej karty. Ten szlachetny nałóg przerodzi się na wsi w instynkt społeczny i da jej dobrych obywateli-działaczy. Działaczy światłych, głodnych wiedzy, idących zawsze z duchem czasu naprzód. W końcu ludzi, miłujących wieś i tę wieś umiejących zaprezentować na zewnątrz, czy to w pismach, czy to w życiu codziennym.

To są cele, to wartości, dla których podjęto się niebylejakiego trudu, niebyle jakiego wysiłku. Dla takich celów zawsze warto pracować, pracować rzetelnie i wytrwale.

Mam przed sobą kilkanaście numerów „Kuriera Gronowskiego“. Przerzuciłem je skrzętnie i chciałbym o jego treści z Wami, kochani Czytelnicy „Wsi Polskiej“ pomówić. Spotykamy tam całą kronikę wsi i okolicy. Jest tam wiadomść o tym, że spalił się pewien dom w Kamionce koło Gronowa, gdyż rozpalono za silny ogień w piecu, bo komin był słaby i popękany i sadze nie wymiecione, skąd nauka, że i w piecu trzeba umieć palić i dbać o utrzymanie komina, a



Mali członkowie Redakcji „Kuriera Gronowskiego“.

sadze wymiatać. Jest wspomnienie o chłopcu, który poszedł się kąpać na głębinę, gdzie go wir porwał i chłopak utonął. Stąd przestroga, aby dzieci kąpały się w odpowiednich miejscach i pod opieką starszych. Jest też wzmianka o tym, jak dziatwa szkolna pod kierunkiem swych nauczycieli uporządkowała drogę koło szkoły.

Jest nawet dział sportowy, z wiadomością o tym, że p. kierownik kupił dla szkoły nową piłkę za 9 złotych, którą należy szanować, aby na długo starczyła.

Na bogatą treść składają się poza tym nowelki, zagadki, wiersze, wesołe opowiastki, są i reportaże. Np. ciekawy reportaż przeprowadzony u konstruktora i właściciela wiatraka, którym jest 15-letni Władysław Wrzosek. Ten młody nasz polski Edison zbudował wiatrak ze starej beczki i młynka do kawy. Chociaż śmigi wiatraka mają 2 metry długości i obracają się szybko, to jednak mielenie odbywa się wolno. Władek Wrzosek wyrabia ładną mąkę razówkę. Majster z niego nielada i wyrośnie kiedyś na tęgiego inżyniera. Mamy też tam i wiadomości świeże. Cieszą się np. odzyskaniem Zaolzia. Znajdziemy nawet taki artykulik „Gronowskie świnie za Olzą“, gdzie autor pisze, że zakupione na wsi świnie gronowskie, wiezione na Zaolzie, wysypały się do rowu, gdyż wóz się wywrócił.

(Dalszy ciąg na str. 7-ej)

Co się dzieje za granicą

Doniosłe rozmowy polityków Anglii z Mussolinim

Od szeregu tygodni głośno było wszędzie z racji zapowiedzianych odwiedzin premiera **Chamberlaina** i min. spr. zagr. Anglii **Halifaxa** u Mussoliniego w **Rzymie.**

Jak bowiem wiadomo w Europie jest jeszcze wiele zagadnień ciemnych i zawiłych, czekających na jak najrychlejsze rozwiązanie. Są to: **wojna w Hiszpanii, ostry zatarg francusko - włoski o Tunis, Korsykę, oraz kwestia równowagi wpływów na Morzu Śródziemnym.**

Obserwujemy od dłuższego czasu powodzenie państw z tak zw. **„osi"** Rzym — Berlin, przy jednoczesnym cofaniu się głównych przeciwników „osi" Francji i Anglii. Pierwsza ma wielki zamęt wewnątrz, druga boi się wojny, gdyż jest do niej **jeszcze nie przygotowana.** Przykro było zapewne dumnym Anglikom i coś niecoś „nie prestiżowo", jechać w środę dn. 11 stycznia do Mussoliniego, by go ułagodzić. Anglicy a przede wszystkim słynny prem. Chamberlain są ludźmi trzeźwymi, działają ostrożnie.

Jedno jest tylko stwierdzone, że **ze swojego bardzo niechętnie ustępują,** wolą szafować... cudzym. Toteż, gdy po drodze wpadł on do Paryża, by i z sojuszniczą Francją naradzić się, ostrożni również Francuzi poprosili go grzecznie, by się w rozmowie z Mussolinim **zanadto sprawami Francji nie rozczulał...** Na wszelki wypadek.

W Rzymie powitano angielskich dostojników naogół serdecznie, **by byli później ustępliwsi.** Rozpoczęły się narady, o których różni różnie pisali. Snuto całą masę domysłów, co też tam uradzą.

Tymczasem dziś już wiadomo, że narady, które były niewątpliwie ważnym w życiu międzynarodowym wydarzeniem, nie przyniosły zbyt wielkich wyników. Owszem, w przyjaznej atmosferze, pogłębiono słynny układ angielsko - włoski obietnicą rychłego zawarcia dalszych, bardziej praktycznych układów. Natomiast jeżeli chodzi o zatarg francusko - włoski to nie został on zażegnany i wyjaśniony. Mussolini oświadczył tylko, że Włochy **nie mają zamiaru prowadzić z Francją wojny,** chcą natomiast porozmawiać i otrzymać „swoje" pokojowo.

Dużo czasu poświęcono Hiszpanii, w której wojna zbliża się ku rozstrzygnięciu. Chodziło najwięcej o wycofanie ochotników. W Hiszpanii znajduje się podobno jeszcze **12 tys. Włochów.** Dziś, gdy rozgrywa się największy bój, Mussolini bynajmniej **nie zechce ich wycofać.**

A zatem widać, że po rozmowach w Rymie niewiele się zmieni. Odwiedziny miały raczej **charakter wywiadowczy.** Starcie zbrojne nie jest zażegnane. Nie zmaleją więc zbrojenia, przeciwnie wzrosną, bo kto chce wygrać na prawdę, **ten musi być dobrze, o dobrze przygotowany.**

Chamberlaina i Halifaxa przyjął również Ojciec Św.

Korzystając z ustalonego zwyczaju, politycy angielscy odwiedzili na specjalnym posłuchaniu Ojca św. z którym przeprowadzili 20-sto minutową rozmowę. Ojciec św. wygłosił krótkie przemówienie, odpowiedział również krótko premier Anglii. Pamiętać należy, że Anglia to kraj w większości niekatolicki od wielu wieków. Odwiedziny te sprawiły tym przyjemniejsze wrażenie w świecie. Inaczej postąpił w ub. r. kanclerz Hitler w czasie swego pobytu u Mussoliniego... Ojciec św. na zakończenie posłuchania wręczył Anglikom wielki złoty medal, wybity w 14-stą rocznicę swego pontyfikatu. Obaj mężowie stanu wyrazili Ojcu św. swą wdzięczność za tak cenny i pełen znaczenia dar.

W czasie bytności Chamberlaina u Ojca św. Mussolini wybrał się na narty. Zrobiło to niezbyt dobre w Anglii wrażenie, gdyż tego rodzaju wycieczka w momencie pobytu przedstawicieli wielkiego mocarstwa, **zakrawała na lekceważenie.** A Anglicy są na tym punkcie czuli.

Wielkie i piorunujące zwycięstwa gen. Franco

W okresie rozmów angielsko - włoskich rozpoczęła się w Hiszpanii cała seria **wielkich i niezwykle szybkich zwycięstw gen. Franco.** Ofensywa, zdawna przygotowana, miała bodaj na celu zupełne zgniecenie rządowców.

Powstańcy zwyciężają na wszystkich frontach. Broniące się rozpaczliwie, a chwilowo usiłujące nawet atakować wojska rządowe, ponoszą same klęski, oddając w ręce strony przeciwnej ważne ośrodki strategiczne, masę jeńców i materiału wojennego.

Padło wielkie miasto **Tarragona,** przedmurze stolicy Katalonii — Barcelony ,do której droga stoi otworem dla wojsk powstańczych. Tarragona to port. Zdobyli przeto w nim powstańcy wiele statków rządowych z ładunkiem wszelkiego rodzaju mienia. Ludność miasta witała zdobywców z radością. Port Tarragona to port. Zdobyli przeto w nim nie dla całego rolniczego obszaru Katalonii, posiadanie jego będzie wielce pomocnym przy ataku na Barcelonę. W tej ostatniej zapanował popłoch. **Nie pracuje żadna fabryka, mężczyźni dawno odeszli na front. Nawet kobiety i nieletnie dzieci zapędzono również do budowy fortyfikacji.**

Rząd barceloński wysłał samochodami do Francji zapasy srebra i złota. Eskortowali bogactwa agenci sowieccy. Grozę położenia rządowców powiększają liczne naloty bombowców gen. Franco na Madryt i Walencję.

Piorunujące zwycięstwa powstańców zaniepokoiły Francję oraz Anglię. Coraz częściej mówi się i pisze w gazetach, że zwycięstwa te są początkiem końca ostatecznej klęski republikańskiego rządu.

Bezdroża francuskiej polityki zagranicznej

Francja obok Anglii jest tym państwem, które może najwięcej stracić. Toteż w ostatnich czasach, tak niebezpiecznych dla pokoju, Francja znalazła si ęw bardzo trudnej sytuacji i trzeba jej to przyznać **z własnej winy.**

Straciła wiele. W Europie środkowej wpływy polityczne, z Włoch zrobiła sobie zaciętego nieprzyjaciela, osłabła przyjaźń z szeregiem innych państw. Przyczyną tego stanu rzeczy był po pierwsze **wewnętrzny chaos polityczny oraz niezdecydowana polityka zagraniczna.**

Przeliczyli się francuscy specjaliści od polityki zagranicznej sądząc, że w Hiszpanii wygrają rządowcy, że Sowiety uratują klientkę Francji — Czecho-Słowację, że sojusz z Sowietami przyda się na coś Francji. Łudzili się niezdrowo przeświadczeniem, że cały szereg państw będzie bezkrytycznie chodzić po linii interesów francuskich a nie własnych. Tego rodzaju fatalnych błędów ma Francja na sumieniu dużo więcej.

Najbłędniej jednak postępowano z Polską. Mamy z Francją sojusz. My o tym pamiętamy, Francuzi niestety nie. Przykładów można podać wiele.

Oto, gdyśmy odebrali zagrabione nam w ciężkich chwilach Zaolzie, **Francuzi rzucili się na Polskę z obelgami.** Odebraliśmy przecież tylko to co nasze. **Pełno było w gazetach francuskich oskarżeń pod naszym adresem.** Wreszcie ostatnio „miły sojusznik" zaczął się z kolei cieszyć niemieckimi machinacjami wśród Ukraińców oraz na Rusi Podkarpackiej! Naiwnie tłumaczą sobie Francuzi, że są bezpieczni, bo Hitler zwrócił się na wschód a więc i przeciw Polsce.

Wyobrażają sobie, że kosztem Polski zapewnią Francji bezpieczeństwo...

Kubłem zimnej wody na rozgorączkowane umysły francuskie, były rozmowy naszego min. spraw zagr. Becka z kanclerzem Hitlerem, podczas których w przyjaznej atmosferze dokonano pogłębienia stosunków sąsiedzkich.

Francja czuje się obecnie coraz bardziej osamotnioną. Anglia może w decydującym momencie zawieść.

Nic więc dziwnego, że w opinii francuskiej mnożą się głosy, krytykujące obecnego min. spraw zagr. **Bonneta** oraz domagające się ściślejszej współpracy z Polską. Im się to prędzej stanie — tym lepiej.

Węgry przystąpiły do paktu przeciw komunistom

W ub. tygodniu Węgry przystąpiły wreszcie do paktu przeciwkomunistycznego, zawartego w swoim czasie przez Niemcy, Włochy i Japonię. Hitler od dawna na to oczekiwał. Niektórzy fakt ten chcą tłumaczyć jako oddanie się Węgier pod nakazy sąsiada. Równocześnie w tak bliskim nam państwie zaszły i inne doniosłego znaczenia fakty. Mianowicie tworzy się tam nowe stronnictwo rządowe, coś w rodzaju „rumuńskiego frontu odrodzenia". Opozycja również zwiera swe szeregi. Rozgrywka, do jakiej dojdzie niechybnie, przyniesie, szczególnie dziś, dużo szkód.

Sprawa przyłączenia Rusi Podkarpackiej ożywia jednak cały naród. Ostatnio „rząd" Wołoszyna zaproponował Węgrom, by odstąpiły mu z powrotem miasto Munkacz wzamian za 25 wsi. Rząd węgierski odrzucił tę propozycję. Przyjdzie czas, że cała **Ruś Podkarpacka będzie należeć do Węgier.**

Zmiana rządu w Japonii

Dotychczasowy premier rządu japońskiego ustąpił.. Nowym premierem został baron **Hiranuma.** Wojna w Chinach wymagała nowych sił i ludzi. Chińczycy przeszli bowiem do ofensywy, która przyniosła im pewne powodzenie.

Walki zaostrzą się niechybnie, gdyż z rządzącej Chinami partii zw. Kuomintangiem ustąpili zwolennicy porozumienia z Japonią. Żywioły partii, będące zwolennikami „wojny aż do zwycięstwa", mają wolną rękę w działaniu.

To wszystko nie znaczy jeszcze, że Japończycy wojny nie wygrają. Owszem, na polu bitew — tak. Dużo trudniej będzie utrzymać podbite tereny. Chcąc nie chcąc, Japonia musi paktować z rządem chińskim. Doprowadzenie do tego leży w zamiarach nowego rządu.

Wieś, która zdobyła się na swoje codzienne pismo

(Dokończenie ze str. 6-ej)

„Miło nam, kochani Ślązacy, że będziecie spożywać mięso, wyprodukowane w anszej wsi" pisze Józef Frankowski na zakończenie artykuliku, który z pewnością był sensacją w całej wsi. Jak widzimy, redagowanie gazetki o tak rozległej skali zainteresowań jest dobre, a jego pomysłowości tylko naj najserdeczniej i najgoręcej przyklasnąć należy.

Najważniejszym bodajże jest to, że gazetę tę czytają, czytają skrzętnie i jej wierzą.

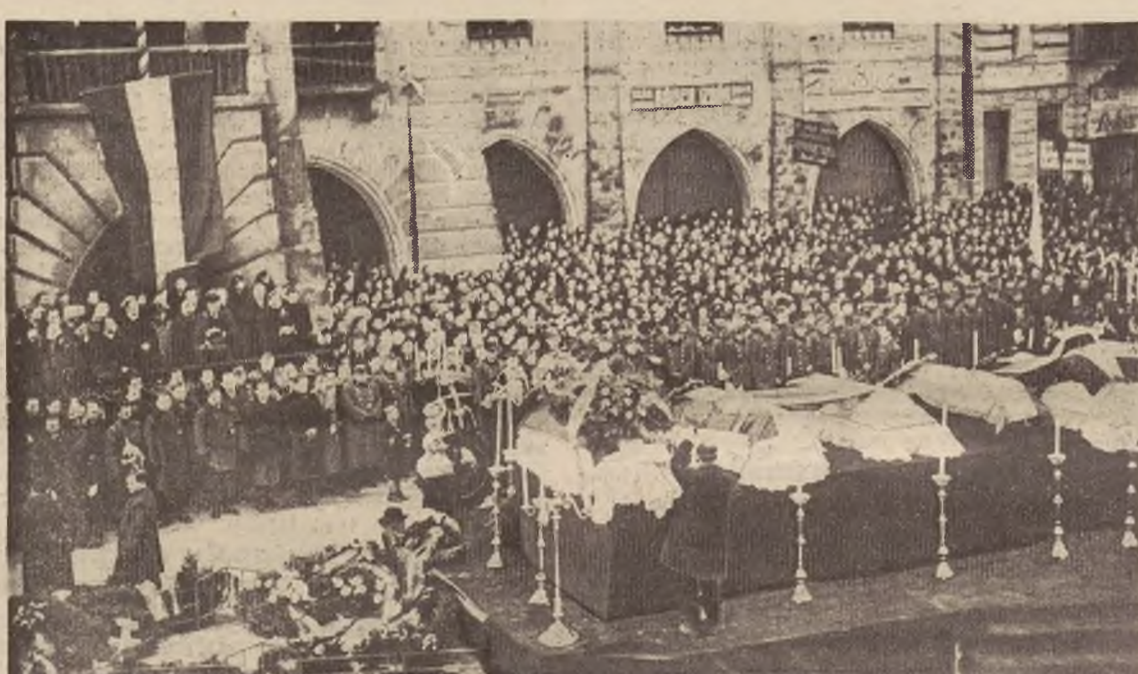
Piękna to myśl, piękna inicjatywa. Oby znalazła swoich naśladowców. I ma ich już nawet. W czerwcu bowiem 1938 r. założono pisemko w gminie Majaczewicze pod nazwą „Promyk". Powstał i tygodnik „Gazetka naszej spółdzielni" w miejscowości Mała Wieś koło Rychłowic, pow. wieluński.

Na prawdę radośniej w duszy człowiekowi, kiedy widzi naocznie, jak wieś idzie naprzód. Na prawdę, że w takiej pracy jednoczą się wszyscy, młodzi i starzy. Jednoczy ich to małe, skromne, a jakże miłe pisemko.

Na zakończenie życzyć tylko Redakcji „Kuriera Gronowskiego" należy coraz większero rozwoju (otrzymał już maszynę drukarską z Warszawy), coraz większego rozkwitu, a jego młodym i dzielnym współpracownikom dalszego kształcenia się i podnoszenia kultury wsi, bo to jedna z najważniejszych dróg do lepszej przyszłości naszej Ojczyzny.



Obrazek z niedawnych rozmów angielsko-włoskich w Rzymie. Stoją od lewej ku prawej stronie: Mussolini, premier Chamberlain, min. spr. zagr. Anglii Halifax i Włoch Ciano.



Moment z uroczystego pogrzebu ofiar zdradzieckiego napadu Czechów na świeżo odzyskane przez Węgry miasto Munkacz. O napadzie pisaliśmy w poprzednim numerze.



Podczas święta prawosławnego — Jordanu (12 stycznia) istnieje w Rumunii zwyczaj wrzucania przez króla złotego krzyża w nurty rzeki, którego szukają następnie wyznawcy prawosławia. Oto moment triumfu.

Na szerokim świecie

PARAGWAJ NIE PRZYJMUJE ŻYDÓW

Rząd Paragwaju, republiki południowo-amerykańskiej, ogłosił, że przyjmuje emigrantów rolników do swego kraju, za wyjątkiem Żydów, których absolutnie nie chce nawet, jako czasowych gości.

MAJĄTKI KLASZTORNE POD KONTROLĄ PAŃSTWA

Namiestnik Niemiec w zabranej w ub. r. Austrii, Seyss Inquart wydał ostatnio zarządzenie, nakazujące sporządzenie przez klasztory i kościoły austriackie dokładnego spisu posiadanego majątku. A zatem państwo chce mieć kontrolę nad majątkami kościelnymi.

600 OSÓB WŚRÓD MORZA PŁOMIENI

W południowej Australii palą się duże przestrzenie lasów. Na skutek gwałtownego wiatru pożar przybrał na sile. W pewnej miejscowości 600 osób otoczonych jest dookoła przez płomienie, przy czym jest tylko mała nadzieja ich uratowania.

KAWA NA KARTKI

Rząd Niemiec wydał przepisy, na mocy których obywatel niemiecki otrzymać może tylko 100 gramów kawy. Już od 1 lutego mają być wprowadzone specjalne kartki na kawę na wzór kartek wprowadzonych już na masło.

ŚMIERĆ PRZEWÓDCY REWOLUCJI W MEKSYKU

Dnia 12 b. m. zginął w starciu z wojskiem rządowym osławiony generał meksykański Cedillo, przewódca rewolucji przeciw obecnemu prezydentowi Cardenasowi.

ŚWIĄTYNIA WYROSŁA SPOD ZIEMI

Japonia jest krajem, który często nawiedzają trzęsienia ziemi. Ostatnio trzęsienie nawiedziło japońską wyspę Hokkaido, w wyniku którego powstała w ziemi szeroka rozpadlina. Na dnie jej odkryto doskonale zachowaną świątynię. Została ona pochłonięta podczas jednego z dawnych, poprzednich trzęsień ziemi.

9 MILIARDÓW 400 MILIONÓW DOLARÓW WYDAŁ ŚWIAT NA ZBROJENIA

Liga Narodów, chyląca się zresztą wyraźnie ku całkowitemu upadkowi, obliczyła, że państwa całego globu ziemskiego wydały w roku 1938 na zbrojenia... tylko 9 miliardów 400 milionów dolarów w złocie. Ładna sumka, prawda?...

MOSKWA BEZ OPAŁU

Władze sowieckie w Moskwie wydały ostatnio zarządzenie przestrzegania jak najdalej posuniętej oszczędności w zużywaniu opału przez ludność. Szczególnie ciężko jest z opałem w dzielnicach zamieszkałych przez robotników. Dziwne, bo wiadomo, że w Sowietach są wielkie lasy i bogate kopalnie węgla.

WIELKIE MROZY W ESTONII I FINLANDII

Pamiętamy niedawne silne mrozy w Polsce. Obecnie ociepliło się. Tymczasem w Estonii i Finlandii mróz dochodzi obecnie do 41 stopni. Cierpi na tym komunikacja, zwłaszcza kolejnictwo.

6 CHŁOPÓW OFIARĄ LAWINY ŚNIEŻNEJ

W Alpach obsunęła się w ub. tyg. potężna masa śniegu, która zasypała 8 chłopów. Pogotowiu ratunkowemu udało się wydobyć tylko 2 z nich żywych, resztę spotkała „biała śmierć".

POŻAR NA OCEANIE

W ub. tyg. wybuchł pożar angielskiego statku, który płynął po Oceanie Spokojnym. Jechało nim blisko 3000 pasażerów.

OSZUŚCI... „ZWALCZALI" PRZESTĘPCZOŚĆ

Dziwy, dziwy... W Finlandii został aresztowany zarząd stowarzyszenia do zwalczania... przestępczości za skradzenie blisko miliona marek fińskich. A więc złodzieje mieli tropić przestępców...?

WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA W INDIACH

W odległości 250 km od słynnego miasta indyjskiego Kalkuty wykoleił się pociąg pośpieszny na skutek zerwania szyn na dość dużej przestrzeni przez zbrodniarzy. W katastrofie tej poniosło śmierć 7 ludzi, zaś 49 odniosło rany.

Z całego kraju

10 SZKÓŁ DLA SPISZA I ORAWY

Powołany we wrześniu ub. r. w Krakowie Komitet pomocy dla Zaolzia — celem niesienia pomocy dla naszych braci, cieszących się obecnie z powrotu do Macierzy, zebrał ze sprzedaży znaczków 110 tys. zł. Na ostatnim posiedzeniu Komitet powziął uchwałę wybudowania na odzyskanych ziemiach Spisza i Orawy 10-ciu szkół kosztem 400 tys. zł. Dziatwa tych ziem musi bowiem jak najszybciej korzystać z dobrodziejstwa ojczystej nauki.

SPÓŁDZIELNIA CHŁOPSKA EKSPORTUJE DO ANGLII

Pod Kielcami we wsi Łącznej istnieje chłopska spółdzielnia wyrobów przemysłu ludowego, która wywozi do Anglii krzesła pokładowe i ogrodowe. Do tej pory wywieziono już kilka wagonów tych wyrobów.

DONIOSŁY WYNALAZEK POLSKIEGO CHEMIKA

Chemik łódzki Jan Kubicki wynalazł sposób przeróbki odpadków rzeźnych na wełnę, zbliżoną całkowicie do wełny owczej.

Możemy zatem z dumą powiedzieć: a niechaj narody wielkie, postronne znają, że Polacy nie tacy... tęgi rozum mają.

KAPLICA KU CZCI WIELKIEGO ŚWIĘTEGO

We wsi Kuryłowicze w pow. słonimskim, ludność miejscowa zdecydowała się na budowę kaplicy pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli, którego prochy, jak wiemy, zostały sprowadzone do Warszawy w ub. r. z Rzymu. Drzewo budulcowe na kaplicę ofiarowała Dyrekcja Lasów Państwowych w Białowieży.

SPŁONĄŁ DAWNY KOŚCIÓŁ

We wsi Minkanowicze pod Słonimem spaliła się drewniana cerkiew prawosławna, ongiś kościół unicki. Pożar wybuchł prawdopodobnie wskutek zaprószenia ognia podczas nabożeństwa. Ogień strawił doszczętnie budynek cerkwi wraz ze wszystkimi znajdującymi się w niej sprzętami i szatami liturgicznymi.

OPŁATEK DLA MIESZKAŃCÓW CAŁEJ WSI

Kółko Rolnicze w Bronicach w pow. puławskim zorganizowało tradycyjny „opłatek" dla wszystkich mieszkańców wsi.

Uspołecznienie wsi jak widzimy stale wzrasta.

WILKI PORYWAJĄ BYDŁO W KOSTOPOLSKIM

W okolicach Moczulanki i Bielczak w powiecie kostopolskim pojawiło się stado wilków, które zbliża się do osad ludzkich i porywa bydło. Stado to porwało już u 5 gospodarzy 8 sztuk owiec i bydła.

Wilki są nadzwyczaj zuchwałe i napadają nawet na ludzi w biały dzień.

SPŁONĘŁA SZKOŁA, BO STRAŻAKOM... ZAMARZŁY BECZKOWOZY.

W Wielkiej Brzostkowicy koło Grodna w 7-mio klasowej szkole powszechnej, od silnie napalonego pieca wybuchł pożar, który szybko się rozszerzając ogarnął cały gmach szkolny.

Do pożaru przybyła miejscowa straż pożarna, lecz niestety... z zamarzniętą wodą w beczkach. Gmach szkolny spłonął doszczętnie wraz z całkowitym urządzeniem i pomocami szkolnymi. Kilkaset dzieci zostało pozbawionych na okres dłuższy nauki. Straty wynoszą ponad 15 tys. złotych.

URZĘDNIK Z POZNANIA OTRZYMAŁ PODZIĘKOWANIE OD PREZ. TURCJI

Nielada zaszczyt spotkał urzędnika Inspektoratu szkolnego w Poznaniu Adama Królaka, który otrzymywał serdeczne stosunki listowne z nauczycielami tureckimi. Ostatnio Królak wysłał do nowowybranego prezydenta Turcji, Ismeta Inonu życzenia z okazji zaszczytnego wyboru i otrzymał od niego list z podziękowaniem.

15-LETNIE WIĘZIENIE NIE POMOGŁO

Onegdaj we wsi Grabynin na terenie woj. warszawskiego, policja zastrzeliła podczas obławy znanego bandytę Francuza Fr., który po odsiedzeniu 15-letniej kary w więzieniu na Św. Krzyżu, znów powrócił na śliską drogę zbrodni. Wspólnika ujęto i osadzono w więzieniu.



W dn. 14 b. m. po nabożeństwie żałobnym w kościele św. Krzyża w Warszawie nastąpiło uroczyste przewiezienie trumny ze zwłokami ś. p. gen. Tyszkiewicza, bohatera z Powstania Listopadowego, na cmentarz wojskowy na Powązkach, po sprowadzeniu zwłok z Paryża.



W Warszawie odbył się w ub. tyg. poranek góralski z udziałem górali z Jabłonkowa, Spisza, Orawy, zorganizowany przez Zw. Podhalan. Na obrazku wielki Podhalanin gen. Galica łamie się opłatkiem z góralkami.



Chemik łódzki Jan Kubicki, który wynalazł sposób przeróbki odpadków rzeźnych na wełnę—w swej pracowni. Piszemy o tym na innym miejscu.

Co nam piszą Czytelnicy

„Wieś Polska“ i Kalendarz niosą nam prawdziwą oświatę i pomoc

Czytając naszą szczerze chłopską gazetę „Wieś Polską“ od dłuższego czasu, niejednokrotnie chwytałem po pracy za pióro, by obok setek innych dać wyraz swoim uczuciom w głosach Czytelników. Czynię to dziś dopiero po rozmowie z sąsiadami o chłopskich sprawach, o doli i niedoli wsi, o jej bolączkach.

Jedną z największych, moim zdaniem, bolączek, tamujących gospodarcze i kulturalne podniesienie się wsi jest słabe czytelnictwo gazet. A przecież książki i gazety są pochodniami, rozświetlającymi każdemu człowiekowi zawiłe zakamarki życia. Rolę tej pochodni na wsi najlepiej spełnia — „Wieś Polska“. Donosi nam o wszystkich przejawach życia politycznego, gospodarczego, spółdzielczego, o wydarzeniach za granicą, słowem ze „Wsi Polskiej“ chłopi orientują się we wszystkim, co ich najbardziej obchodzi. Toteż radzę z serca milionom chłopów, by „Wieś Polska“ gościła każdej niedzieli we wszystkich chłopskich domach.

Obecnie w zimie jest dużo czasu na samokształcenie. Mało jest na wsi książek, któreby służyły za podstawę samokształcenia.

Brak ten w dużej mierze złagodził „Ilustrowany Kalendarz Wsi Polskiej“ na rok 1939. Jest to książka duża i niezmiernie ciekawa, posiada całe mnóstwo wiadomości oraz wiele pięknych obrazków z najróżnorodniejszych dziedzin.

Otrzymałem go w wigilię Bożego Narodzenia. Ucieszyłem się bardzo gdy przejrzałem na początek tylko parę stronic. I od tego momentu całymi wieczorami zagłębiam się w dziwy kalendarza.

Toteż tą drogą składam Redakcji serdeczne podziękowanie, że za tak małą kwotę, bo tylko 65-ciu groszy, wydała to dzieło ku pożytkowi wsi i chłopów.

Kalendarz „Wsi Polskiej“ na pewno podoba się tak jak mnie, tak i wszystkim chłopom, bo jest cie..awy i opracowany przystępnie, prawdziwie po chłopsku.

Kończąc swój list, jeszcze raz dziękuję Redakcji za kalendarz, zaś wszystkim chłopom życzę, by jak najszybciej zaopatrzyli się w tę pożyteczną książkę.

Jestem pewny, że każdy nabywca kalendarza będzie zadowolony. Trzeba nam przecież wszystkim pamiętać, że przez gruntowną oświatę dojdziemy do lepszego jutra, do dobrobytu gospodarczego i wysokiego poziomu kulturalnego.

Józef Ciszewski
Wawrzeńczyce, pow. miechowski, woj. kieleckie.

W urzędach skarbowych musi być porządek

W naszej wsi Koczargach-Starych koło Warszawy, położonej na piaskach sapowatych i podmokłych, w roku 1928 przeprowadzona została klasyfikacja gruntów, w roku zaś 1935 podwyższono nam podatki od gruntów prawie trzykrotnie. A za tymi idą wszystkie inne, które są obliczane według podatku gruntowego. Ten wymiar podatkowy w ciągu lat 2 — 3 byłby nas wykończył na czysto. Trzeba się było bronić. Żądaliśmy nowej i sprawiedliwej klasyfikacji, oraz obniżenia wymiary podatkowego. Urząd Skarbowy odmówił i wymiar zatwierdził. Złożyliśmy podanie do Ministerstwa Skarbu. Po dziesięciu miesiącach chodzenia i dowiadywania się w Urzędzie Skarbowym, otrzymaliśmy z Urzędu pismo o przyznaniu nam dawnej klasyfikacji i dawnych wymiarów podatkowych. Tym zaś, co nadpłacili miano zaliczyć ową nadwyżkę na przyszłe raty podatkowe. Za rok 1937 i 8 wpłaciliśmy już podatki w dawnym wymiarze to znaczy, jak w roku 1933-4.Natomiast za 35 r. wpłaciliśmy trzykrotnie wyższy, zaś za rok 1936 jedni wpłacili a conto, a innych ściągnął sekwestrator w takiej wysokości jak 1933-4 i 1937-8 r. Otrzymaliśmy upomnienia. Gdy w upomnieniu było 42 zł. 47 gr. w nakazie egzekucyjnym suma wzrosła do 65 zł.

Nawet 6-cio morgowi, którzy na podstawie degresji, drugiej raty (jesiennej) nie płacą, otrzymali upomnienia na ratę drugą. Idziemy do Urzędu Gminnego. Ubolewają nad nami, zwalają winę na Urząd Skarbowy. Obiecują nawet zająć się tą sprawą.

Udajemy się do Urzędu Skarbowego. Do odpowiedniego urzędnika, by powstrzymać egzekucję, niema go w Urzędzie, wyjechał w teren. A gdy my im odpowiedzieliśmy, że jeżeli nas ostatecznie nie załatwią i sprawa nasza nie zostanie pozytywnie potraktowana, napiszemy do Premiera i Min. Spr. Wewn. gen. Sławoj-Składkowskiego. I to nie poskutkowało. Idziemy za tem do „drugiego referenta“, odpowiada nam:— „A no tego pana co się tym zajmuje niema — wyjechał. A ministerstwo do ktróego się panowie zwracali tej sprawy jeszcze nie załatwiło, ale jak nadejdzie orzeczenie natychmiast się panów zawiadomi. A podatki natomiast niech panowie płacą w takiej wysokości jaką wynosi podatek w 1938 r.

A o co nam właśnie chodziło? — Pokazujemy kwity, w roku 1938 płaciłem obydwie raty plus gminny wyrównawczy i dodatek szkolny w sumie 33 zł. 98 gr. Natomiast pierwszą ratę (drugiej nie płaciłem) za rok 1936 wpłaciłem w sumie 50,04 zł. Pan referent z zakłopotaniem ogląda kwity i mówi: „A no trudno, ja panom tego podatku nie wymierzałem, a zatem zdjąć nie mogę, a panowie otrzymawszy zawiadomienie muszą wpłacić. A jak ministerstwo tę sprawę wyjaśni to się panom te pieniądze zwróci“. A o powstrzymaniu egzekucji, nie ma co mówić. Co mamy zatem robić słysząc te słowa. Każemy się meldować u naczelnika. Naczelnik po niezmiernie długich tarapatach, widząc naszą zdecydowaną postawę, wstrzymał egzekucję ledwie do 2-go grudnia ub. r. Sprawa więc ciągnie się już od 26 maja 1936 r. t. j. 2 i pół roku. A dzisiaj naturalnie też nie załatwione dlatego, że gmina nie wysłała wykazu.

Najwyższy już czas by w tę sprawę wejrzały odpowiednie czynniki i opieszałych panów urzędników pociągnęły do odpowiedzialności, by swe obowiązki spełniali należycie. Przez takich obojętnych panów wytwarza się wrogi nastrój rolnika do administracji państwowej. Trzeba temu złu zaradzić i to szybko, gdyż taki stan dłużej istnieć nie może. Wierzymy że do tego dojdzie.

Stanisław Leszczyński
Koczargi-Stare, pow. warszawski, woj. warszawskie.

Partie nam chłopom najwięcej zaszkodziły

Deklaracja ideowa O. Z. N. podkreśla, że zagadnienie wsi jest najważniejszym zagadnieniem w Polsce. Jest to określenie bardzo trafne i bardzo głębokie, jednakże chciałbym podkreślić, że do tej pory zagadnienie to powinno już być ostatecznie rozwiązane.

Na to, że ono dotychczas nie zostało rozwiązane, złożyło się dużo przyczyn, z których jedną z naczelnych było partyjnictwo.

I dzisiaj mamy jeszcze dużo takich politykierów, którzy sieją wiatr wśród niezadowolonej i nieuświadomionej ludności wiejskiej, podkopując autorytet narodu i rozbijając spoistość Państwa.

Tych wszystkich, którzy tak rozumują, pytam się co nam dało partyjnictwo? Co nam dało tych trzynaście gabinetów, rządów partyjnych, a między nimi i rządy ludowców, którzy najwięcej obiecywali chłopom. Nic! Zmienił to dopiero Józef Piłsudski. Pod Jego wychowawczym wpływem Naród i chłop zaczął inaczej myśleć i naprawiać zło, pozostałe z lat partyjnictwa i sejmowładztwa.

Dzisiaj widzimy tę wielką rozpiętość między myślą polityczną 1936 r. a myślą, którą wszczepił w Naród Marszałek Józef Piłsudski.

Wpływ wychowawczy Pierwszego Marszałka Polski na Naród tak wielkie poczynił przeobrażenia w jego myśli politycznej i dążeniach, że czasy przedmajowe 1926 r. dziś już się nie powtórzą.

Dziś już nikt nie myśli o Polsce, jako kraju sezonowym. Dziś mówimy tylko o Polsce silnej i mocarstwowej, z którą największy nasz wróg musi się liczyć.

Dzisiaj zjednoczony Naród polski przezwycięży resztę przeciwników wewnętrznych i zewnętrznych i stanie ramię przy ramieniu, jako odrodzony lud polski wokół Armii narodowej przy Wodzu Naczelnym Marszałku Śmigłym-Rydzu, który jest z krwi i kości naszym chłopskim, wielkim synem.

Lasek Wojciech
II-gi wiceprzewodniczący Obwodu O.Z.N w Radziechowie woj. lwowskie

Własną tylko pracą polepszymy swoje jutro

Ciężkie położenie gospodarcze ciąży nad wielu krajami, a tym samym i nad Polską. Rozważając tą sytuację dochodzimy do nieomylnego wniosku, że od bytowania większości obywateli, zależny jest stan gospodarczy kraju. Jeżeli tej większości powodzi się dobrze, powodzi się i państwu dobrze.

W Polsce tą większością rolnik, który za półdarmo oddaje swoje ziemiopłody na rynku oraz robotnik. Pionierzy naszej polityki gospodarczej rozumiejąc dokładnie położenie rolnika i robotnika idą im z pomocą dając setkom tysięcy robotników zatrudnienie, przy inwestycjach i budowie dróg oraz na wielu innych robotach puplicznych, jak budowa mostów, domów i t. p. Centralny Okręg Przemysłowy przez długi czas pochłaniać będzie bezrobotnych.

Dla rolników Rząd już bardzo dużo zrobił, bo samo oddłużenie gospodarstw rolnych, jest dużą pomocą w obecnym położeniu, lecz dobrobytu ogólnego żaden Rząd nie stworzy, jeżeli nie weźmiemy się sami do stworzenia go sobie. Posłuchajmy, do czego nas wzywa minister Rolnictwa. Zespólmy się fachowo w Kółkach Rolniczych, organizujmy mleczarnie, spółdzielnie rolniczo-handlowe, piekarnie spółdzielcze. Stosujmy uprawy, nie tylko jednostronne, żyto, owies, kartofle, ale wprowadźmy do upraw rośliny włókniste i oleiste.

Ile tych właśnie płodów sprowadza się z za granicy, a czy ziemia nasza ich nie rodzi? Rośliny te przecież dziś mają wysoką cenę na rynkach naszych i zagranicznych. A czy zaopatrywanie się w nawozy, węgiej itp. u pośredników nie jest dużą stratą? Przecież na metrze węgla rolnik daje pośrednikowi około 70 gr. Bo weźmy taki przykład: mieszkańcy jednej wsi zakupili na okres zimowy 200 m. węgla, to już na tym tylko wieś ta straciła (70 gr razy 200) — 140 zł. Dalej obliczmy straty na mleku, na inwentarzu, przecież ceny na artykuły rolne i inwentarz rolnikowi stawiają handlarze i to taką, jaką im się podoba. Inicjatywę cen należy ująć w swoje ręce przez zorganizowanie spółdzielni. Są już świątli rolnicy w niektórych wioskach, zorganizowani w Kółka Rolnicze, które sprowadzają węgiel, nawozy itp. i tym sposobem zaoszczędzają na wydatkach tysiące złotych. Naprzykład Kółko Rolnicze „Jedność“ w Przyłęku-Dużym sprowadziło w ostatnich trzech latach 270 ton węgla wprost z kopalni. Przeciętna cena metra wyniosła 3 zł. 50 gr. w handlu zaś węgiel ten kosztuje 4 zł. metr. a zatem obywatele mojej wsi zarobili na samym opale 1 tys. 300 zł. Toż samo można zrobić z kupnem wapna, kainitu itp.

Dokąd wieś nie zorganizuje się, a trwać będzie w dotychczasowej drzemce, korzystając z pośredników przy kupnie i sprzedaży artykułów, to trudno, ale nie dźwignie się z biedy. Nic nie pomogą płacz i narzekanie nie wiadomo na kogo, bo tylko własnym wysiłkiem i usilną zorganizowaną pracą polepszymy bytowanie wsi.

Kwiatos Antoni
wieś Przyłęk-Duży, pow. brzeziński, woj. łódzkie.

Pojenie zwierząt domowych

Woda odgrywa w życiu zwierząt bardzo dużą rolę. Pokarm zostaje roztarty zębami, następnie zmieszany ze śliną i sokami żołądkowymi przyjmuje postać płynną i dopiero wtedy organizm pobiera z niego niezbędne części odżywcze. Z pokarmu w stanie stałym, nie rozwodnionym, organizm korzystać nie może. Stąd jasną jest rzeczą, że bez wody zwierzę obejść się nie może.

Woda może być dostarczona w rozmaity sposób. Przede wszystkim znajduje się ona we wszelkich paszach. Zielonki zawierają 70—90 proc. wody, ziarno, siano lub słoma — 10—15 mm. makuchy zawierają wody mniej niż ziarno, z którego pochodzą. Wywar ziemniaczany zawiera wody dużo, wytłoki suszone — mało. Ponieważ każde zwierzę potrzebuje określonej ilości wody, przeto zależnie od paszy i wody w niej zawartej trzeba brakującą ilość dodać wprost pod postacią czystej wody do wypicia. Najwięcej wody potrzebuje trzoda chlewna, następnie bydło, dalej idą konie, owce i kozy. Na 100 kg. żywej wagi zwierzęta potrzebują wody: trzoda — 18—20 kg dziennie, wół roboczy — 10 kg., krowa dająca mleko — 12—14 kg., koń 5—7 kg., koza lub owca — 6—8 kg. Cyfry te obliczone są na 100 kg żywej wagi. Jeżeli więc krowa waży dajmy na to 500 kg., to potrzebuje wody 60—70 kg. Krowa potrzebuje wody więcej od wołu (przy jednakowej żywej wadze) dla tego, że część wody zostaje zużyta na produkcję mleka. 1 litr czystej wody waży 1 kg., przy 4 stopniach C. Przy 15 stopniach l. waży nieco mniej.

Dla organizmu zwierzęcia nie robi różnicy, w jakiej postaci otrzymuje wodę, byle jej było tyle, ile potrzeba. Jeżeli więc krowa otrzyma — dajmy na to — 50 kg. zielonki, zawierającej 80 mm wody, to w paszy tej wody będzie 40 kg. Ponieważ zaś — jak powiedziano wyżej — krowa potrzebuje 60—70 kg., to brakujące 20—30 kg. trzeba dać bądź w innej paszy, bądź jako zwykłą wodę do picia.

Woda, którą pojone są zwierzęta domowe, nie powinna być zbyt zimna, gdyż powoduje to oziębienie całego ciała zwierzęcia. Ponieważ temperatura ciała nie może się zbytnio obniżać, przeto w razie napojenia bardzo zimną wodą zwierzę zużywa część paszy na podtrzymanie ciepłoty ciała. To znaczy, że zamiast na przyrost żywej wagi lub na produkcję mleka zwierzę zupełnie niepotrzebnie zużywa paszę na podtrzymanie temperatury swego organizmu. Najlepiej, jeżeli woda ma około 15 stopni C, a w każdym razie nie mniej niż 10°. Najszkodliwsza jest zbyt zimna woda przy pojeniu zwierzęcia naczczo, a więc rano zaraz po nocy lub pracy. Przygotowanie wody o należytej temperaturze nie przedstawia większej trudności, wystarczy bowiem potrzymać ją parę godzin w beczce w oborze. Beczkę oczywiście trzeba utrzymywać w czystości i często płukać.

Stanisław Śmigoń

OCEPINY

NOWELA

Niejednacy są ludzie wsiowi.

Choć niby podobni do siebie w szarej masie chłopskiej, choć niby jedną bruzdą prowadzący pług doli w owej orce nieskończonej, co przez zachyłek ludzkiego trwania odwala skiby codziennego trudu, aż do końca ziemskiego stajania. A przecież każdy na inny sposób przeorywa życie i wedle swego zamysłu dolę kiełzna jak sam uważa, najlepiej, żeby ino składniej dała się poprowadzić i lekcej niosła przez żmudny trud życiowy.

Żeby tak jednak, bez złej woli, nikomu uchyby żadnej nie zrobić, to nie było na całą okolicę bartodziejską, aż hen, po Radom i Zwoleń, bardziej zapobiegliwszego gospodarza od Pawła Woźniaka z Brzezinek, co go to Dużym wołają od wysokiego wzrostu, co najwyższych nawet o głowę przerasta. Nie tyle z onej gospodarskiej zapobiegliwości o chłopski chlebny dosyt, ile o tamtą letkość zgrzebnej doli, co to rada wierzga i narowi się czasem, że choć za szprychy ciągnij chłopie koło, a jak się uprze, nie uradzisz.

Dobrze już ano wiedzieli stary Jaśko, tatulo Dużego, o owej zapobiegliwości synusiowej. Ale że szkoda jem było pieniędzy na szkoły, by Pawełka na letki chlebuś ostawić, daj Boże, nawet żeby na księdza, jak se nieboska matula marzyli, to ostawili mu wzamian pókolonije niezgorszą dobrego gruntu, pobudynkami obstawili jak się patrzy, dziewuchę wyszukali z niezłej famileii, wyswatali i... choć synu nie masz do roboty bardzo wielgiej ochoty, gospodarz się przecie, jak Pan Bóg przykazał, ludziom na przykład, dzieciom na pociechę.

A sami, chocia jeszcze nie starzy byli bardzo, żeby zakałą nie być dla żadnego z synów, u których na dożywotce byli, tak jakoś zawczasu i z pośpiechem zabrali się z tego świata, żeby se w świętej ziemi odpocząć po trudzie życiowym do woli na wieki wieków, — że wnetki ludzie nawet o nich zabaczyli, jak to zapomina się o wszystkim na świecie, co ano ze świata odchodzi.

I pchał Duży pod tatulowym nakazem biedę swoją z roku na rok, aby dalej, jako i insi. Z babską pomocą guzdrał się jako tako, choć na ostatku, po za wszystkimi, dowielamożności, ale nie tak jak drudzy, na bij zabij, do urobienia łokci, do charaperności ziemskiego zabiegu. Nikt nawet nie wydziwiał, gdy wpole wychodził na przypołudnie do żniwa, a zwoził zboże kiej inni pod zasiew zaczynali wyorywać. Tak już ano wwykła wieś do tej Pawłowej maniery i obojętnym patrzała okiem na jego gospodarowanie. Czasem nie jeden, albo drugi prześmiewoł się w gromadzie spotkawszy chłopa.

— Music jużeś Paweł stodołę zapchoł dopełna, kiej żyto na polu jeszcze ci moknie.

— U mnie moknie na polu, a u ciebie w zapolu — odpowiadał chłop niespodzianym wyrywasem i nic sobie z ludzkich drwin nie robił.

Zresztą nie tylko w robocie, ale i w zamysłach wszelkich szedł zawsze na ostatku, poza wszystkimi. I nawet wyszedł na tym dobrze. Gdy czasy skołowaciały nagle, a ludziska w tej kołowaciźnie biednieli lub bogacili się niespodzianie, Paweł ni zbiedniał, ni zbogacił. Nad tym ano szczerze deliberował, byle się dobrze najeść a mało robić.

O wszystkim innym myślała kobieta. W tamten zły czas, co nad wsią przewinął niespodziewanie i mało kogo oszczędził, uganiała się do wiela możności, zabiegała, byle koniec z końcem związać. Charowała co sił za siebie i za chłopa z dorastającym synem, wyzbywała się ostatnich łachów, byle biedę od chałupy odegnać.

Aż po kilku latach zmogła ją niemoc śmiertelna i odeszła se od małych dzieci i chłopaniezguły w świętej ziemi odpocząć po mozolnym trudzie pracowitego dnia.

Litościwi ludzie zajęli się zmarłą, w darowane szmaty ją przyodziali na wieczny odpoczynek, bo swoich nawet nie miała od święta, pożalili się mało-wiela nad nędzą chudoby Pawłowej i nieporadą chłopa i poczęli doradzać Dużemu corychlejszy ożenek.

— Abo zapis Paweł chłopokowi gospodarke i ozyń go, abo trza ci sie samemu okobicić. Bez kobity w gospodarstwie nie uradzi to pewne.

Z ruchu organiazcyjnego O. Z. N.

OKRĘG WARSZAWSKI

Dnia 13 b. m. odbyło się w **Sochaczewie** zebranie Rady Obwodowej O.Z.N. pod przewodnictwem dyr. **Kniażykowskiego.** Na zebraniu obok spraw organizacyjnych przedmiotem ożywionej dyskusji były sprawy wyborów samorządowych. Na posiedzeniu Rady Obwodowej obecni byli: starosta **Neugebauer,** delegat Centrali O.Z.N. Dr Jan **Nowacki** i sekretarz Okręgu warszawskiego Stanisław **Gawroński.**

Następnie odbyło się zebranie członków i sympatyków Obozu, na którym referat o sytuacji politycznej i stosunku O.Z.N. do stronnictw politycznych wygłosił Dr Jan Nowacki.

W Obwodzie **radzymińskim** OZN odbyły się w końcu m-ca grudnia ub. r. zebrania organizacyjne Obozu we wsiach: **Duczki, Zagościniec, Ossów** w gm. Ręczaje i w os. **Mironów-Górki** w gm. Kobyłka.

Na zebraniach omawiano szereg spraw dotyczących się wsi oraz domagano się ciągłej łączności z poszczególnymi komórkami organizacyjnymi.

W dniu 6 stycznia b. r. w Oddziale **Tłuszcz** odbył się opłatek organizacyjny O.Z.N., w którym wzięło udział 47-miu członków. Na wstępie uroczystości przew. Oddz. — Białek Wacław wygłosił przemówienie, nawiązując do ideologii Obozu. Po przemówieniu wywiązała się żywa rozmowa na tematy aktualne, w której brali udział wszyscy obecni m. in. podjęto myśl powołania do życia klubu dyskusyjnego. W zakończeniu uroczystości wzniesione zostały toasty na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta, Pana Marszałka i O.Z.N.

OKRĘG KRAKOWSKI

Dnia 6 stycznia b. r. po sumie odbyło się zebranie poselskie, w którym wzięło udział przeszło 350 obywateli, ze wsi: **Bolechowice, Brzezie, Karniewice, Kobylany, Ujazd, Więckowice, Zabierzów i Zelków.** A ponadto przybyły delegacje rolników z powiatu olkuskiego, ze wsi: **Będkowice, Łazy, Bębło i Wierzchowy.** Zebraniu przewodniczył ob. **Piotr Rumian.** Referat polityczny, gospodarczy i samorządowy wygłosił poseł ziemi krakowskiej **L. Rączkowski.** Nad referatem wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos: **Kodura Józef, Strychalski Jan, Rumian Franciszek, Bielak Jan, Węgiel Benedykt i inni.**

W dyskusji omawiano spraw ysamorządowe, oddłużeniowe, poruszano sprawę Spółki Melioracyjnej w Kobylanach, sprawy dróg i szkół.

Na wszystkie sprawy poruszane w dyskusji, odpowiadał poseł **L. Rączkowski,** po wyczerpaniu której przewodniczący zakończył zebranie okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Marszałka Śmigłego-Rydza, co zebrani z entuzjazmem podjęli.

Z prac organizacji rolniczych

Uchwały rolników małopolskich. Na zjeździe prezesów Okręgowych Towarzystw Rolniczych z woj. stanisławowskiego zapadło szereg rezolucyj w kierunku zmiany państwowej polityki zbożowej, odciążenia rolnictwa przez wykonanie ustaw oddłużeniowych, wstrzymania podwyższania świadczeń samorządowych do czasu uregulowania ceny zbóż i t. p.

Uchwalone rezolucje będą przedłożone na **Radzie Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego** jako żądania rolnictwa małopolskiego.

Dostawa nasion konopi południowych. Wobec dodatnich wyników, jakie zostały uzyskane w latach ubiegłych przy produkcji konopi południowych (jugosłowiańskich i włoskich) **Wileńska Izba Rolnicza** organizuje dostawę nasion konopi południowych do siewu dla rolników w kampanii 1939 r. Łącznie z tym Izba prosi — ze względu na konieczność wcześniejszego zakupienia nasion konopi w Jugosławii — o jak najszybsze zgłaszanie zamówień z podaniem ilości potrzebnych nasion konopi do siewu. Zgłoszenia na nasiona należy kierować pod adresem Wileńskiej Izby Rolniczej. Jednocześnie ze zgłoszeniem na nasiona, należy przesłać zaliczkę w wysokości 35 zł za każde 100 kg zamawianych konopi.

Cena nasion konopi pozostanie na poziomie roku ubiegłego i będzie wynosiła około 1 zł 20 gr za 1 kg.

Dzięki staraniom Towarzystwa Lniarskiego prawdopodobnei uda się uzyskać środki na obniżenie ceny nasion konopi południowych do 70—75 zł za 100 kg loco stacja Katowice.

Izba Rolnicza prosi o kierowanie zamówień pod jej adresem do dnia 1 lutego. Należy także dokładnie podać własny adres (nazwisko i imię, pocztę, stację kolejową, województwo i miejscowość).

Rozwiązanie Powiatowego Towarzystwa Rolniczego w Aleksandrowie Kujawskim. — Na wniosek Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, władze administracyjne rozwiązały zarząd powiatowy Towarzystwa Rolniczego na powiat nieszawski w Aleksandrowie Kujawskim. Rozwiązany zarząd powiatowego Towarzystwa Rolniczego złożył odwołanie do wojewody pomorskiego.

Okres zimowy sprzyja pracy w dobrowolnych organizacjach wiejskich.

Okręgowe Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych w **Kostopolu** jedno z pierwszych urządziło 3 kursy dla Zarządów Kółek Rolniczych, Kół Gospodyń Wiejskich w mieście powiatowym, Małyńsku i Stepaniu.

Na kursie w Stepaniu było obecnych około 50 osób. Po referatach na tematy organizacyjne, oświatowe i gospodarcze wywiązała się dyskusja nad zagadnieniem: jak realizować omówione zagadnienia w pracy Kółek własnymi siłami. Na uwagę zasługiwały wypowiedzi rolników młodszych i starszych, głębokie, życiowe, owiane troską o zdobycie środków na podniesienie stopy życiowej wsi własnej i kultury ogólnej.

Prace Koła Gospodyń Wiejskich. Powiatowa Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich przeprowadzają w swych Kołach kursy gotowania, pieczenia i przygotowania przetworów warzywnych. Kursy cieszą się dużą frekwencją zrzeszonych i niezrzeszonych. gospodyń wiejskich.

Z prac spółdzielczych

Spółdzielczy zbyt zwierząt rzeźnych na Polesiu. Na terenie Polesia organizacje rolnicze zakładają spółdzielnie zbytu zwierząt rzeźnych. Centrala mieścić się będzie w Brześciu nad Bugiem, oddziały zaś we wszystkich miastach powiatowych i ważniejszych ośrodkach

Młodzież wiejska zajmie się spółdzielczym handlem zboża. — Uznając za duży krok naprzód w akcji unarodowienia handlu polskiego zatrudnienie w handlu młodzieży wiejskiej, Kielecka Izba Rolnicza zainicjowała kształcenie praktykantów handlu zbożem, głównie dla spółdzielni handlowych woj kieleckiego przez wysyłanie kandydatów do odpowiednich placówek na terenie woj. poznańskiego i pomorskiego.

Utworzenie delegatury Centralnej Kasy Spółek Rolniczych w Tarnopolu. Centralna Kasa Spółek Rolniczych uruchamia delegaturę Oddziału Lwowskiego na województwo tarnopolskie. Siedzibą delegatury będzie Tarnopol, zaś terenem działalności całe województwo, w którym Centralna Kasa posiada 180 zrzeszonych spółdzielni.

Delegatura w Tarnopolu rozpoczyna swoją działalność już w styczniu b. m.

(Ciąg dalszy ze str. 11-ej)

Jużci, że Duży w tępym myśleniu już przejrzał to dobrze zawczasu. Ino nie wsmak było mu puszczanie syna na gospodarkę, jak radziła większość.

— Po co mos dzieciom krzywde robić — perswadował ten i ów po sąsiedzku — macochę do chałupy sprowadzać. Chłopak mo przecie swoje lata, nierozwilcony jesce, niech się dorabia, jeśli mu sił starczy. Ozyń Franka i kuniec.

Przeciwiał się tamtym naukaniom ludzkim Paweł. Młody był jeszcze, niespracowany, a i tamte kawalerskie wspominki poczynały rózowitnie kwitnąć mu w pomyśleniach.

— Bede tam chłopokowi tyli kłopot na kark walił, kiej młody jesce i niestały — tłumaczył się przed ludźmi, a sam myślał wesoło.

— Wezme se panne jak się patrzy jesce. Gospodarz zem przecie i nie chce na Frankowy łasce cekać śmierci, kiej mi do ni daleko. Niedocekanie ludzkie.

I zaczął się jurnie z kawalerską fantazją uganiać tu i owdzie. Ot tak bez myśli poważnej i zamiaru statecznego, bez rachuby pieniężnej na wszelkie potrzeby gospodarskie. Jak młody, nieznający życia kawalerczak. Gdzieś na drugiej wsi uczepił się jakiejś podstarniej dziewuchy i choć mu raili stateczne wdowy, durzył się w niej jak za młodu.

Trwonił ostatni grosz na głupstwa, i marnił doreszty gospodarkę, która i tak podupadła trzymała się już ledwiedychem. Marcowy, zrywny wiatr poderwał dach ze stodółki, więc zamiast naprawić ją w porę, odsprzedał za byle co, bez kłopotu. Podupadłą i przemarzłą w zimnej sieni krowę zabrały żydy na przedlaciu, kiej brak pieniędzy najbardziej dawał się we znaki. Coraz większe płaty dobrej ziemi w kolenii stały ugorem, bo nie było ich czym zasiać i nawozić, a działki pobrali sąsiedzi w dzierżawę i rozkupili.

Żyto zato mokło na polu do późnej jesieni, a kartofle, niewykopane, zamarzły w rządkach .

— Skoda ino tego kawałka święty ziemi, co się w taki dziadoski opiece marni — żałował niejeden, łakomie spoglądając na zaugorzone staja. — Ze to tyz niema takiego prawa coby takiem nieróbom odebrało ziemię, a dało innym.

A Marcin Ruscyn spod lasu bartodziejskiego, największy gębacz na całą okolicę, wykpiś i ladaco, w żywe oczy wydrwiwał Dużego, kiej ino dojrzał go między ludźmi.

— Powinieneś Paweł reforme rolno przeprowadzić na twoi kolonii, kiej już nie możesz dać rady — darł się w największym skupisku chłopów, na gromadzie, lub w sklepie spółdzielczym.— Tera takie prawo wysło od rządu, że ziemi orny nie wolno ugorzyć tak, na widzimisię.

Przywtarzał mu szeroki śmiech chłopski. a niejeden, bardziej zrywny wagował się ino, żeby zaciśniętą pięścią nie wyrżnąć między pogłupiałe oczy, rozumu chłopa nauczyć i starania o swoje dobro.

Ale nic przecie nikomu do cudzego. Przyszedł jednak czas, że przebrała się miarka cierpliwości wsiowej.

Pod koniec karnawału jakoś to było, na tydzień chyba przed kusokami, późnym już wieczorem wracał Marcin Rucha spod lasu bartodziejskiego ze sklepu spółdzielczego, troszka ino podchmielony po litkupie za gniadego, co go akurat sprzedał Wojtkowi Krawczykowi za 60 złotych. Chabeta po prawdzie chuda była, leciwa i bez biedry, ale na Wojtkową biedę w sam raz przydatna. A że somsiady — faktory, rade ino z okazji skorzystać chciały butelczynę, trudno było się Marcinowi odmówić, bo każdymu było wiadomo, że zarobił na skąpie całe dziesięć złotych.

Więc choć w głowie kręciło mu się małowiela po czterech kieliszkach czystej, szedł przecie cicho i jak rzadko bywało — bez śpiewań — ślizgą, utartą drogą. Wieś też już głuchła, i poniektóre chałupy spały w omroczy czarnych okien, a z innych przez opatulone ściany przedzierał się weselny pokrzyk zgromadzonych prządek i śpiewki.

Wedle Stawarza posłyszał jakieś skamłożenie — ni to psie, ni to ludzkie. Przystanął, nadsłuchiwał .

Rzewne, dziecięce labidzenie szło od Pawłowej chałupy.

— Cóż ten zaraźnik — mruknął zdziwiony nieco, opił się i chłopaków swoich bije?

Podszedł kilka kroków i zakręcił w obejście Dużego, gdzie na pustym, zaugorzonym ostami podwórzu stała już chałupa ino sama, goła, z powybijanymi drzwiami, nikiej ta żebraczka w połatanej spódnicy na przykościelnym smentarzu.

(Dokończenie za tydzień)

„Ilustrowany Kalendarz Wsi Polskiej"

— przyjacielem i doradcą każdego chłopa

Chłop w Polsce jest przede wszystkim rolnikiem. Ale poza rolnictwem musi znać się dobrze i na wielu innych dziedzinach życia.

Musi więc być kupcem, bo musi sprzedawać płody swojej pracy i kupować potrzebne mu towary.

Musi być lekarzem, bo w nagłych wypadkach sam w chorobie lub nieszczęściu radzić musi sobie i bliskim.

Musi być weterynarzem i znać się na chorobach i wadach inwentarza żywego.

Musi być prawnikiem, bo bardzo często ma styczność z sądami, a zwłaszcza z urzędami i instytucjami państwowymi, samorządowymi i prywatnymi, gdzie znajomość ustaw i przepisów prawnych jest konieczna.

Skąd chłop ma czerpać te wszystkie, tak bardzo mu potrzebne wiadomości? Kto go ma uczyć? A przecie musi on to wszystko umieć, bo inaczej będzie ponosił straty, będzie mu się działa krzywda, będzie wykorzystywany.

Dlatego też konieczny jest podręcznik, który byłby chłopu pomocny w każdym życiowym wypadku, z którego mógłby on się nauczyć jak sobie radzić w potrzebie.

Takim podręcznikiem, koniecznie potrzebnym każdemu chłopu, jest „Ilustrowany Kalendarz Wsi Polskiej". Kalendarz ten zawiera wszystko, co chłop polski wiedzieć powinien. A więc: jest w Kalendarzu obszerny dział rolniczy, omawiający sposoby uprawy i nawożenia roli, rodzaj ziarna siewnego, uprawę warzyw, pszczelarstwo, hodowlę, budownictwo wiejskie itd. Jest dział lekarski i weterynaryjny, w którym jest mowa o sposobach zachowania zdrowia, o pomocy w nagłych wypadkach, o chorobach ludzi i ich leczeniu, o chorobach zwierząt domowych itd. Jest dział prawniczy, w którym zamieszczono wzory różnych podań i próśb do sądów, do urzędów i instytucji, tak, że każdy posiadacz Kalendarza w razie potrzeby nie potrzebuje nikogo prosić o pomoc i płacić grubych pieniędzy, ale sam potrafi sobie podanie czy prośbę napisać. Jest bardzo obszerny dział ogólny, omawiający to wszystko, co rolnik wiedzieć powinien o własnym kraju, jako świadomy obywatel w Państwie Polskim.

„Ilustrowany Kalendarz Wsi Polskiej" kosztuje tylko 1 zł, a dla prenumeratorów „Wsi Polskiej" — 65 gr i to już z przesyłką pocztową.

Chłopi poznali się już na wartości Kalendarza i dlatego **cały jego nakład jest już na wyczerpaniu. Toteż każdy, kto chciałby go jeszcze nabyć, musi się spieszyć, bo już wkrótce nie będzie go można dostać.**

Kalendarz ten jest wydawnictwem „Wsi Polskiej". Jaka jest wartość „Wsi Polskiej" — pisać nie trzeba. **Wszyscy Czytelnicy wiedzą bardzo dobrze, że „Wieś Polska" jest największą, najlepszą i najtańszą tygodniową gazetą chłopską, piszącą uczciwie i sprawiedliwie o tym wszystkim, co się w Polsce i na świecie dzieje.**

We „Wsi Polskiej" jest co czytać, bo **co tydzień przynosi 16, a nawet 20 stronic artykułów i wiadomości.** Poza tym co dwa tygodnie przynosi **pożyteczny i ciekawy dodatek dla dzieci „Strumyk"**; co miesiąc przynosi **bogato ilustrowany dodatek fachowo-rolniczy „Plon"**, a co kwartał — **piękny malowany obraz**, który można oprawić w ramy i powiesić na ścianie.

Prenumerata „Wsi Polskiej" razem z wszystkimi dodatkami kosztuje:

rocznie tylko		**6 zł,**
półrocznie	**—**	**3 zł,**
kwartalnie	**—**	**1 zł 50 gr.**

Jak widać, „Wieś Polska" jest bardzo tania i przynosi wiele korzyści. To też **powinna się znaleźć w rękach każdego mieszkańca wsi, któremu troska o dobro warstwy chłopskiej na sercu leży.**

Nie zwlekajcie więc i zamówcie natychmiast „Wieś Polską" i „Ilustrowany Kalendarz Wsi Polskiej" przez wycięcie zamieszczonego poniżej przekazu, wypełnienie go wyraźne i czytelne i wpłacenie w najbliższym urzędzie pocztowym lub u listonosza wiejskiego odpowiedniej sumy, — a sprowadzicie sobie do domu dobrego przyjaciela, powiernika i doradcę.

Nowe książki

Piotr Typiak: Prace samorządowe Młodzieży Wiejskiej

Młodzież wiejska, zrzeszona w organizacjach, po przebyciu etapu prac oświatowych i gospodarczych w formie przysposobienia rolniczego przystąpiła obecnie do działania na terenie samorządowym.

Brakowało jednak dotychczas książki, która ujmowałaby samą istotę przysposobienia samorządowego wśród młodzieży wiejskiej i zarazem zawierałaby wyszczególnienie zadań, które ma młodzież do spełnienia w zakresie poczynań samorządowych, oraz podawałaby sposób ich wykonania. Książka Piotra Typiaka wypełnia lukę, będąc pierwszą tego rodzaju publikacją.

Właściwą treść **„Prac samorządowych młodzieży wiejskiej"** stanowi rozdział (II-gi), traktujący o samym samorządzie, a więc o jego ustroju, zadaniach i spoosbie ich urzeczywistnienia. I to jest największa wartość tej książki. Poznanie tej treści udostępni niewątpliwie młodzieży wiejskiej sposoby praktycznego przygotowania się do pracy w samorządzie.

Treść ujęta została w trzech rozdziałach.

W pierwszym omawia autor istotę przysposobienia samorządowego, jego konieczności, zadania, sposoby, czas trwania, organizację i regulamin prac. Ogromnie ciekawe są w tej części przykłady prac młodzieży, zrzeszonej w Powiatowym Związku Młodej Wsi w Kutnie.

Rozdział II (wspomniany uprzednio) mówi o usroju samorządu, zasadach wyborów na radnych gromadzkich, gminnych i powiatowych, o gromadzie, gminie, samorządzie powiatowym, wojewódzkim i związkach między komunalnych.

W rozdziale III, autor pisze o zadaniach samorządu.

Rozdział IV traktuje o gospodarce samorządu (podział budżetu, budżet administracyjny, wykonanie budżetu, nadwyżka i niedobór budżetowy, gospodarka gromady).

Na końcu **„Prac samorządowych młodzieży wiejskiej"** zamieścił autor bibliografię, zawierającą wykaz najwyższych książek i przepisów, dotyczących samorządu.

Książka Typiaka stanowi niezbędny podręcznik prac samorządowych dla młodzieży wiejskiej. I z tych względów winna się znaleźć we wszystkich ogniwach organizacji młodzieżowych, które prowadzą przysposobienie samorządowe wśród swych członków.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): ....

Nr. rozrachunku **65**

Na zł .... gr ....

Wpłacający:

(nazwisko) ....

(imię) ....

Poczta: ....

miejscowość: ....

ulica ....

numer domu .... numer mieszkania ....

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY

Nr. rozrachunku **65**

na zł .... gr ....

złote słownie .... gr .... jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):

„WIEŚ POLSKA" (KAL.)

ul. Wojciecha Górskiego 6

POCZTA: **Warszawa 1**

Podpis przyjmującego | Dzień wpłaty | Numer nadawczy | Stempel okręgowy

M. P. i T. Nr 122/pocz. (XI-36) 2.000.000 Przekaz rozrachunkowy

Wiejski Poradnik Prawny

Ob. M. Buczek w pow. łaskim. Najlepiej byłoby polubownie sprawę załatwić, gdyż wtedy praca nadal byłaby. A dziś o jakąkolwiek pracę b. trudno. Pracodawca próbował zawierać umowę **na czas określony.** Sądzimy, iż Sąd stanowiska jego nie podzieliłby. Ale byłby proces, no i pracy nie byłoby. Ubezpieczenie należałoby się, ale byłoby niewielkie. Praktycznie radząc, należałoby dążyć do polubownego załatwienia sprawy. Sprawa druga jest ostatecznie załatwiona i nie można liczyć na żadne zwroty.

Ob. W. Cichy w pow. drohobyckim. Ustawa o zapewnieniu pracy i o zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość Państwa Polskiego została ogłoszona w Nr. 59 Dziennika Ustaw z 1937 roku pod pozycją 464. Zaopatrzenie pieniężne dla uczestników walk o niepodległość przyznaje Minister Skarbu na wniosek komisji kwalifikacyjnej, urzędującej przy Ministerstwie Skarbu. Zaopatrzenie wypłaca się miesięcznie. W myśl artykułu 5 tej ustawy, zaopatrzenie ze Skarbu Państwa służy: 1) **osobie odznaczonej Krzyżem Niepodległości z Mieczami lub Krzyżem Niepodległości,** 2) wdowie po takiej osobie i 3) rodzicom takiej osoby. Inni uczestnicy walk o niepodległość mają pierwszeństwo do zatrudnienia. Prawo leczenia na koszt Skarbu Państwa służy tylko odznaczonym Krzyżem Niepodległości. Z powyższego wynika, że uczestnik walk o niepodległość odznaczony Medalem Niepodległości nie ma prawa do zasiłku pieniężnego ani też do bezpłatnego leczenia. Pożyczkę może zaciągnąć tylko ten, na kogo jest zapisana hipotecznie ziemia, z której należą się spłaty rodzinne. Można jedynie wystąpić do Sądu o zasądzenie spłaty, a następnie mając tytuł wykonawczy z Sądu — należy skierować sprawę do komornika, aby wszczął kroki egzekucyjne w celu ściągnięcia zasądzonej sumy. Prawdopodobnie w ten sposób będzie można zmusić stronę przeciwną do zwrócenia się do Państwowego Banku Rolnego o przyznanie pożyczki na spłaty rodzinne.

Ob. W. Ślęzak w pow. włoszczowskim. Prawo o świadczeniach w naturze na niektóre cele publiczne zostało ogłoszone w Nr. 27 Dziennika Ustaw z 1935 roku pod pozycją 204. Według artykułu 4 tej ustawy, obowiązkiem świadczeń w naturze obciążyć można jedynie w celu wykonania robót **na obszarze tej gminy, w której znajduje się przedmiot podatkowy. Np.** ktoś posiada grunta na terenie 2 gmin — więc w 2 gminach może być pociągany do obowiązku świadczeń w naturze. Od tej zasady ogólnej są dwa wyjątki, a mianowicie: **do robót melioracyjnych** można pociągać tylko mieszkańców tych **gromad,** które z szarwarku odnoszą korzyści lub udogodnienia gospodarcze. Drugi wyjątek dotyczy budowy szkół powszechnych i mieszkań dla nauczycieli i obowiązek świadczeń obejmuje teren **jednego obwodu szkolnego.** Z powyższego wynika, że świadczenia szarwarkowe mogą dotyczyć **kilku gmin, jednej gminy, gromady i obwodu szkolnego.**

Ob. Czytelnik 1.000.0001.
Zamążpójście w tej chwili na egzekucję należności ustalonej prawomocną ugodą przed Powiatowym Urzędem Rozjemczym wpływu żadnego mieć nie będzie, raczej będzie wskazanym, gdyż mąż będzie mógł dopomóc w przeprowadzeniu egzekucji. Ugodę należy podjąć z Powiatowego Urzędu Rozjemczego, udać się z nią należy do Sądu Grodzkiego po nadanie tak zwanej klauzuli egzekucyjnej. Następnie dokument należy złożyć Komornikowi Sądu Grodzkiego z prośbą, by rozpoczął egzekucję. W deklaracji do Komornika Sądowego należy wskazać, jaki majątek ma opisać i wystawić na licytację. Jeśli dłużnik nie ma pieniędzy, ani majątku ruchomego, niezbędnego na zaspokojenie należności wierzytelnej — to wtedy należy wnosić o opisanie majątku nieruchomego i wystawienie go na licytację publiczną. Egzekucję Komornik przeprowadza na koszt wierzyciela. Jeśli wierzyciel uzyska prawo ubogich — to wtedy egzekucja nic nie kosztuje.

Sukcesorzy otrzymać mogą tylko to, co im się należy z ugody, plus odsetki i koszta egzekucyjne. Nadwyżka osiągnięta ze sprzedaży nieruchomości na licytacji publicznej, pozostaje dla dłużnika, jeśli — rzeczywista — inni wierzyciele położą na tej sumie areszt. Majątek przejąć można tylko na mocy **dobrowolnej umowy zawartej rejentalnie.**

Ob. A. Korpas w pow. radomszczańskim.
Spadek otwiera się przez śmierć osoby, która pozostawia majątek. Od chwili śmierci można upominać się o majątek. W danym wypadku bratu należy się jedna piąta część majątku ojcowskiego na własność, do zbierania zaś tylko jedna szósta gruntu, gdyż matce żyjącej należy się dożywocie. Majątek matki należy do niej i działom nie podlega. Z listu widać, iż grunt jest włościański, więc majątek pozostały po ojcu jako stanowiący 7 morgów, nie może być dzielony na części.

W razie działów sądowych Sąd zasądzi te 7 morgów jednemu spadkobiercy, innym zaś nakaże spłaty. W każdym razie można się sprzeciwiać temu, by brat brał więcej niż za życia ojciec mu wydzielił. Jeśli chce, żeby podział był inny, niech się procesuje. O pożyczkach pisaliśmy szczegółowo w poprzednich numerach tygodnika „Wieś Polska".

Ob. Jośkowa w pow. lubelskim.
W sprawie pierwszej należy sprawę oddać niezwłocznie do Komornika z wnioskiem, by położył areszt na czynszu dzierżawnym, by w ten sposób powiadomić dzierżawców o wyroku i by Komornik dokonał opisu i sprzedaży domu, gdyż inaczej dłużnik będzie mógł „uciekać" z domu, przez sprzedaż domu lub też wydzierżawienie. Jak dom będzie zajęty i wystawiony na licytację — to ani dzierżawców, ani nabywców nie będzie i dłużnik, pragnąc nie dopuścić do licytacji — będzie starał się należność uiścić.

Z krawcem jest tylko sprawa cywilna. Karnej sprawy nie ma i dlatego nie należy zwracać się ze sprawą do policji. Sprawa cywilna jest dobra. Trzeba, oczywiście, podać świadków naocznych ugody, przymiarki i odbioru palta.

Ob. L. Fabiański w pow. mińsko-mazowieckim.
Od wymiaru należności za ułożony chodnik przed posesją, można odwołać się do Wydziału Powiatowego w Mińsku Mazowieckim. Jednak odwołanie takie, może poprawić ewentualne omyłki rachunkowe.

Znieść eti należności nie da się, gdyż należność wymierzono na podstawie uchwały rady gminnej, zatwierdzonej przez Wydział Powiatowy.

W sprawie drugiej należy odwołać od wymiaru podatku od własnego lokalu. Do odwołania należy załączyć zaświadczenie Zarządu Gminy Kuflew, stwierdzające, iż właściciel lokalu posiada gospodarstwo rolne, które prowadzi samodzielnie.

Jan Nosek — Adwokat.

Odpowiedzi Redakcji

P. Gago Wojciech, Nowa Osuchowa: Wypadek opisany przez Pana świadczy, że chłopi muszą się jak najszybciej zorganizować, by stanowili siłę i by ich interesy brane były należycie pod uwagę. Organizacją, która grupuje wszystkich chłopów jest Obóz Zjednoczenia Narodowego. Cześć!

P. Henkus Wojciech, Zaolzie: Kalendarz i gazetę wysyłamy, prenumeratę przesunęliśmy od 1 stycznia 1939 r. Cześć!

P. Stanek Franciszek, Góry Lunowskie: Prenumeratą opłacona do 1.I. 1939 r., Kalendarz wysyłamy. Cześć.

P. Wolaszczyński Stefan, Lipówka: Prenumeratę ma Pan opłaconą do 1.III. 1939 r., Kalendarz wysyłamy. Cześć!

P. Zagwojski Aleksander, Romanów, szkoła: pieniądze nadeszły, gazetę wysyłamy, Kalendarz również został wysłany. Cześć!

P. Karpiel Antoni, Zioniwicze: Prenumeratę ma pan opłaconą do 1.V. 1939 r, Kalendarz wysyłamy. Cześć!

P. Ławrynowicz Józef, Bielanie: Gazetę wysyłamy bez przerw; Kalendarz wysłany. Cześć!

Kędzierski Piotr, Majaczewiec: Prenumeratę ma Pan opłaconą do 1.V. 1939 r., Kalendarz wysyłamy.

P. Litwor Stefan, Tonstobaby: Prenumeratę ma pan zapłaconą do 1.II. 939 r. Cześć!

P. Kołton Jan, Rudnik: Prenumerata opłacona do 1.VII. 1939 r., Kalendarz wysyłamy. Cześć!

P. Piotrowski Jerzy, Demskie: Prenumerata opłacona do 1.V. 1939 r. Cześć!

P. Karwacki Piotr, Dębówka: Prenumerata opłacona do 1.IV. 1939 r. Przerwy w wysyłce nie robiliśmy, widocznie w drodze zaginęła, gazetę nadal wysyłamy regularnie. Cześć!

P. Kasprzycki Józef, Kłodnica Górna: Prenumerata opłacona do 1.V. 1939 r., Kalendarz wysłany. Cześć!

P. Cabaj Adam, kol. Rowiny: Adres zmieniliśmy zaraz po otrzymaniu kartki i teraz będzie Pan otrzymywał regularnie. Cześć!

P. Jan Parol, Sulmice: Prenumeratę ma Pan opłaconą do 1.III. 1939 r. Cześć!

P. Galiński Jan, Matoryła: Prenumerata opłacona do 1.V. 1939 r., gazetę wysyłamy pod wskazany adres. Cześć!

P. Kiwaczycki Wiktor, Dobrowola: Prenumeratę ma pan opłaconą do 1.VI 1939 r. Gazetę wraz z dodatkami wysyłamy wszystkim, widocznie w doręczeniu omylono się. Cześć!

P. Wodziński Stanisław, Schodnica 3: Po N-ry plonu proszę zwrócić się do Chorzowa.

P. Buczek Semen, Hołorono: Premię Plon załączamy zawsze, widocznie w drodze zaginął; na Kalendarz można jeszcze wpłacić. Cześć!

P. Ulewicz Stanisław, Miedniki Królewskie: Prenumerata opłacona do 1.VI. 1939 r., gazetę wysyłamy bez przerwy. Cześć!

P. Kłubo Stanisław, Kamionka: Gazetę wysyłamybez przerwy i nadal będziemy regularnie wysyłać. Cześć!

„Wartownik". W tych wypadkach administracja odpowiedzi nie daje. Cześć!

P. Szwajcar Aleksander, Żydziewicze: Prenumerata opłacona do 1.V. Nr. 52 dosyłamy, Kalendarz wysłany. Cześć!

Pp. Józef i Ludwik Stankiewiczowie, kol. Łyntup: Gazetę wysyłamy bez przerwy, prosimy zareklamować na poczcie, brakujące N-ry dosyłamy.

(Dalszy ciąg odpowiedzi na str. 15-ej)

Sprawdził

Wpisał

Nr. listy rozrachunkowej

Dzień nadesłania

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu, czasu do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Wpłacam (y) tytułem prenumeraty „Wsi Polskiej"

miesięcznej 50 gr od . . . do . . . zł . . gr . .
kwartalnej 1.50 zł od . . . do . . . zł . . gr . .
półrocznej 3 zł od . . . do . . . zł . . gr . .
rocznej 6 zł od . . . do . . . zł . . gr . .

RADIO NA WSI

NIEDZIELA, DNIA 22 STYCZNIA

Godz. 8 min. 15: Gazetka rolnicza.

Godz. 8 min. 30: „Przegląd rynków produktów rolnych". Następnie dr. Heliodor Szwejkowski wygłosi pogadankę p. t. „Gruda u koni".

Godz. 15: Pogadanka inż. Ksawerego Mayera p.t. „Żywienie trzody chlewnej" z uwzględnieniem kalkulacji.

Godz. 15 min. 15: Pogadankę na temat „Melioracje rolne" wygłosi inż. Leonard Gumiński.

Godz. 15 min. 30: Nadana będzie pogadanka p. t. „Inteligencja w służbie wsi" w opracowaniu Henryka Gebla, w której przedstawiona będzie rola, jaką powinna odegrać inteligencja w życiu wsi.

Godz. 15 min. 35: Audycja słowno-muzyczna p.t. „Co to jest uwertura" w opracowaniu prof. Bron. Rutkowskiego.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 23 STYCZNIA

Godz. 11: Audycja dla szkół.

Godz. 15: Słuchowisko dla młodzieży p. t. „Historie przedhistoryczne".

Godz. 17 min. 5: „Powstanie Styczniowe w polskiej powieści".

Godz. 18: Pogadanka dla gospodyń wiejskich p.t. „Dlaczego dzieci kłamią", którą wygłosi Czesław Babicki.

Godz. 8 min. 15: Reportaż Kazimierza Żuławskiego „Wieś zorganizowana", w którym prelegent opowie, jak wygląda wieś, która od kilku lat objęta jest akcją organizacji wsi gospodarstw.

WTOREK, DNIA 24 STYCZNIA

Godz. 11: Audycja dla szkół.

Godz. 15: „Wzajemna pomoc u zwierząt", pogadanka dla młodzieży.

Godz. 17 min. 30: Z pieśnią po kraju.

Godz. 18: „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego.

Godz. 18 min. 20: „Meteorologia dla rolników", wygłosi inż. Zofia Pieślakówna.

ŚRODA, DNIA 25 STYCZNIA

Godz. 11: Audycja dla szkół.

Godz. 16 min. 20: „Dom i szkoła" — gawęda.

Godz. 18: Inż. dr. Jerzy Pilecki wygłosi pogadankę p. t. „Wpływ cen zagranicznych na kształtowanie się produkcji rolnej".

Godz. 18 min. 15: Nadana będzie rozmowa nauczyciela z chłopcem p. t. „Z tajemnic przeszłości" w opracowaniu Tadeusza Kosteckiego.

Godz. 18 min. 40: Odczyt dyskusyjny „Czy potrzebne są stopnie w szkole".

CZWARTEK, DNIA 26 STYCZNIA

Godz. 11: Audycja dla szkół.

Godz. 15: Rozmowa technika z młodzieżą.

Godz. 18: Nadana zostanie audycja dla młodzieży p.t. „W rocznicę Powstania Styczniowego" w opracowaniu Bolesława Nyca i Waleriana Batko.

Godz. 21: Dramat Słowackiego „Zawisza Czarny".

PIĄTEK, DNIA 27 STYCZNIA

Godz. 11: Audycja dla szkół.

Godz. 18: Pogadanka p.t. „Jak zwalczyliśmy w Nowosiółkach żebractwo" w opracowaniu Witolda Rodziewicza.

Następnie nadany zostanie felieton prawno-społeczny p. t. „Dowód w sądzie" — wygłosi Jadwiga Zieleńczyk-Kocanowa.

SOBOTA, DNIA 28 STYCZNIA

Godz. 11: Audycja dla szkół.

Godz. 18: Skrzynka Rolnicza w oprac. inż. W. Tarkowskiego.

Godz. 18 min. 15: Audycja literacka.

Godz. 22 min. 10: Godzina Niespodzianek.

(Ciąg dalszy odp. Red.)

P. Leonard Małachowski, Wola Blakowa, pow. Radomsko. W liście swym zapytuje Pan czy można siać jęczmień w założonym przed dwoma laty sadzie. Zamierzając w nim również uprawiać marchew i mak nasuwa się pytanie czy wsiewać ten ostatni w marchew, czy też siać go oddzielnie.

Uprawa wszelkich zbóż, a więc i jęczmienia w sadzie pod żadnym pozorem nie może mieć miejsca, gdyż działa bardzo szkodliwie na rozwój drzew owocowych. Chcąc dobrą ziemię jaką Pan posiada wykorzystać do czasu rozpoczęcia owocowania, należy uprawiać okopowe na zmianę z mieszankami motylkowymi, które można zbierać na zieloną paszę lub ziarno jak np. wyka, bobik i t. p.

Nawożenie musi być bardzo dobre, zwłaszcza w danym wypadku, gdy okopowe przychodzą po sobie. Najlepiej **dawać corocznie obornik** i zasilić jeszcze glebę nawozami sztucznymi w ilości 300 kg. soli potasowej 20 proc., 200 kg. superfosfatu i 75 kg. azotniaku na hektar. Ziemię trzeba uprawiać bardzo starannie, uważając jednak by nie okaleczyć drzewek i nie uszkodzić korzeni.

Mak i marchew siane razem mogą wydać dobry plon, ale tylko przy dostatecznej ilości deszczu. Plon maku w tych warunkach może dojść do 600 kg. z hektara. Jeśli siejemy go oddzielnie, należy zagęścić rządki do 30 centymetrów odległości od siebie (z marchwią powinny być co 40 — 45 cm.) przez co przypuszczalny zbiór w normalnym roku podniesie się do 1.000 kg. z hektara. Ponieważ uprawy te mają być robione w sadzie, gdzie już rosną drzewa, zużywające dużo wody, racjonalniejszym będzie sianie maku oddzielnie.

P. Jan Zajączkowski, Buszkowice: Gazetę i kalendarz wysłaliśmy Panu zaraz po otrzymaniu pieniędzy, brakujące N-ry dosyłamy. Cześć!

P. Jamróz Wojciech, Gorzeń Dolny: Przerwy w wysyłce gazety nie robiliśmy, widocznie w drodze zaginęła. Brakujące N-ry dosyłamy. Cześć!

P. Waruś Józef, Szczawnica: Prenumeratę ma Pan opłaconą do 1.V. 1939 r., Kalendarz wysłaliśmy. Cześć.

P. Dąbrówka Andrzej, Anielin: Prenumeratę ma Pan opłaconą do 1.IV. 1939 r.; Kalendarz wysyłamy. Cześć!

J. Jacek Władysław, Trzeboś: Kalendarz wysyłamy, brakujące Nr. dosyłamy. Cześć!

P. Koziej Władysław, Czerwonka: List otrzymaliśmy, dziękujemy, Kalendarz wysyłamy. Cześć!

P. Gałka Andrzej, Lipszczyzna: Przerwy w wysyłce nie robiliśmy, brakujące N-ry dosyłamy. Cześć!

P. Mudryj Jan, Felsztyn: Przerwy w wysyłce nie robiliśmy, N-ry dosyłamy. Cześć!

O wsi zorganizowanej

Przyszłość rolnictwa leży na drodze właściwej organizacji wsi i gospodarstw rolnych. Jest to prawda najoczywistsza, której nikt zaprzeczyć nie jest w stanie. Prawdę tę przyjęli wszyscy działacze wiejscy w Polsce bez względu na takie, czy inne poglądy polityczne, lub przynależność partyjną. Dlatego o konieczności organizacji wsi i gospodarstwa, o podniesieniu kultury rolnej mówi się i pisze wszędzie.

Wśród tych głosów nawołujących wieś, aby wkroczyła na drogę, która poprowadzi ją do właściwego rozwoju, nie mają pozycję zajmuje radio, przeznaczając codziennie specjalną audycję, poświęconą wsi i rolnictwu.

Ale chodzi teraz o to, jak wygląda i żyje wieś, która zastosowała już u siebie formy właściwej organizacji. Pytanie to jest bardzo ciekawe i interesujące. Dlatego jesteśmy głęboko przekonani, że reportaż Kazimierza Żuławskiego p. t. „Wieś zorganizowana", w którym prelegent opowie, jak wygląda wieś, od kilku lat już objęta akcją organizacji gospodarstw — wywoła wśród rolników ogromne zainteresowanie. Reportaż ten zostanie wygłoszony w poniedziałek, dn. 23 stycznia o godz. 18 min. 15.

Ceny ziemiopłodów

W ub. tygodniu płacono w hurcie za 100 kg następujące ceny:

Warszawa: Pszenica szklista — 22 zł 25 gr. do 22 zł 75 gr.; **pszenica** jednolita — 20 zł 50 gr. do 21 zł; **pszenica** zbierana— 20 zł do 20 zł 50 gr.; **żyto** — 14 zł 50 gr. do 15 zł; **jęczmień** browarny — 17 zł 75 gr. do 18 zł 25 gr.; **owies** — 15 zł 50 gr. do 16 zł; **gryka** — 18 zł 50 gr. do 19 zł; **groch** Wiktoria — 31 zł do 33 zł 50 gr.; **groch** zielony Folger — 27 zł do 29 zł; **groch** polny — 23 zł 50 gr. do 25 zł 50 gr.; **wyka** jara — 20 zł 50 gr. do 21 zł; **peluszka** — 22 zł do 22 zł 50 gr.; **łubin** niebieski — 11 zł do 11 zł 50 gr.; **seradela** targowa — 20 zł do 22 zł; **seradela** 28 zł do 28 zł 50 gr do 29 zł 50 gr.; **rzepak** zimowy — 51 zł do 22 zł; **rzepak** jary — 47 zł do 48 zł; **rzepik** ozimy — 45 zł do 46 zł; **siemię** lniane — 53 zł do 54 zł; **mak** niebieski — 93 zł do 95 zł; **gorczyca** — 53 zł do 55 zł; **koniczyna** biała — 265 zł do 285 zł; **koniczyna** czerwona — 80 do 90 zł; **makuchy** lniane — 23 zł 25 gr do 23 zł 75 gr.; **siano** w I gatunku prasowane — 7 zł 50 gr do 8 zł.

Kraków: pszenica szklista — 23 zł 25 gr do 23 zł 75 gr.; **żyto** targ. — 15 zł do 16 zł 50 gr.; **jęczmień** jednolity — 17 zł do 18 zł; **owies** jednolity — 17 zł 25 gr. do 17 zł 75 gr.; **groch** Wiktoria — 35 zł do 37 zł; **koniczyna** czerwona — 85 zł do 95 zł; **koniczyna** biała — 300 zł do 360 zł; **rzepak** zimowy — 48 zł do 48 zł 50 gr.

W **Poznaniu, Lwowie i Katowicach** ceny nie uległy zmianom .

Ceny żywca

W ubiegłym tygodniu płacono w Warszawie za 1 kg żywej wagi w hurcie następujące ceny:

Woły dobrze opasione — 79 gr. do 84 gr.; **woły** średnio opasione — 62 gr. do 70 gr.; **woły** mało opasione — 48 gr. do 49 gr.; **krowy** dobrze opasione — 70 gr. do 80 gr.; **krowy** średnio opasione — 55 gr. do 59 gr. mało opasione — 41 gr. do 51 gr.; **buhaje** dobrze opasione — 65 gr. do 72 i pół gr.; średnio opasione — 58 gr.; **cielęta** pełnomięsiste powyżej 40 kg 70 gr.; poniżej 40 kg — 65 gr. do 75 gr.; **cielęta** małomięsiste — powyżej 30 kg — 70 gr.; **owce** małomięsiste — 45 gr.; **świnie** słoninowe — powyżej 150 kg — 1 zł 2 gr. do 1 zł 5 gr.; poniżej 150 kg — 95 gr. do 1 zł 1 gr.; **świnie** mięsne powyżej 110 kg — 90 gr. do 93 gr.; **świnie** od 80 kg — 110 kg — 80 gr do 89 gr.

Dbajmy o zdrowie inwentarza

Inwentarz żywy stanowi poważną pozycję w ogólnym majątku rolnika. Jeśli koń, krowa lub jakakolwiek sztuka z tego inwentarza padnie, chłop ma wielką stratę, którą odczuwa bardzo długo. Mimo to rolnicy nie zawsze dbają o zdrowie w stajni i oborze. A przecież jest to konieczne. bo każda choroba, choćby przebieg jej był jak najlżejszy, zawsze przynosi straty w gospodarstwie.

Bardzo często sami jesteśmy winni chorobie konia czy krowy, przez to, że nie przywiązujemy wielkiej wagi do warunków, w jakich zwierzę być powinno. Ileż to razy np. wprowadzamy do stajni konia z ubłoconymi po brzuch nogami, nie pamiętając o tym, że oczyszczenie nóg końskich jest konieczne dla zdrowia konia. Poza tym mało jest rolników, którzy umieliby sobie zaradzić w wypadku choroby zwierzęcia. Ta nieznajomość weterynarii kosztuje rolnictwo corocznie wielkie sumy . Polskie Radio, pragnąc przyjść z pomocą szerokim rzeszom drobnych rolników zaprojektowało cykl pogadanek, których celem będzie zapoznanie rolnictwa z podstawowymi wiadomościami z weterynarii. Pierwsza pogadanka z tego cyklu będzie wygłoszona już w niedzielę dn. 22 stycznia w audycji porannej dla wsi. Pogadankę p. t. "Gruda u koni" wygłosi dr. Heliodor Szwejkowski. Całe rolnictwo polskie powinno zwrócić na ten cykl baczną uwagę.

We własnym, dobrze zrozumianym interesie, każdy Prenumerator winien nie tylko czytać „Wieś Polską" sam, lecz zachęcać również do tego swoich znajomych.

Przedpłata wynosi:

rocznie	6 zł
półrocznie	3 zł
kwartalnie	1 zł 50 gr.
miesięcznie	— zł 50 gr.

Przedpłata na Amerykę:

rocznie	1 dolar 50 cent.
półrocznie	— 75 cent.
1 egzemplarz	— 4 cent.

Przedpłata na Francję:
rocznie 50 franków, półrocznie 25 franków.

Przedpłata na Niemcy:
rocznie — 8 marek, półrocznie — 4 marki.

Nr konta P. K. O. 576.

ADRES
REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WARSZAWA 1,
ulica Wojciecha Górskiego 6.
Telefon 524-06.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń:

za tekstem —	cała strona	400 zł
„ „	½ strony	200 zł
„ „	¼ strony	100 zł
„ „	⅛ strony	50 zł
w tekście —	cała strona	500 zł
„	½ strony	250 zł
„	¼ strony	125 zł
„	⅛ strony	70 zł

Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za takiż w tekście — 70 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: MIKOŁAJ MICHALSKI *Wydawca: OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO* *p. o. Redaktor naczelny: ANTONI ZACHEMSKI*

Drukarnia „Dom Prasy" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3, Centrala telef. 8-02-40.